

Warszawa czeka na Berlin

Spotkanie ósemek bokserskich dwu stolic

Spotkanie Warszawa — Berlin w boksie będzie obok mistrzostw narciarskich w Zakopanem gwoździem najbliższej ośmiedzieli sportowej w Polsce.

Jak zwykle przed tego rodzaju imprezami, której aktorów stanowią 16-tu pięściarzy z nierazko 16-tu klubów największym znakiem zagęszczenia jest ostateczny skład obu walczących zespołów.

W obydwu też obozach temat ten był do ostatniej chwili niezwykle aktualny i nawet dziś na dwa dni

przed meczem nie jest bynajmniej powiedziane, że któraś ze stron, czy nawet obie nie zrobią w ostatniej chwili jakiejś niespodzianki.

Jedno jest pewne i Warszawa i Berlin dołożą wszelkich starań, aby stać do walki w zestawieniach możliwie najlepszych.

O perypetyjach Niemców na ten tak ważny temat informowaliśmy czytelników bardzo dokładnie; o ostatniej, podobno już ostatecznej zmianie dowiedzą się oni z zamieszczanego obok artykułu naszego korespondenta berlińskiego.

Sprawa składu warszawskiego była niemięcej skomplikowana, że przypomnimy pokrótce trudności treningowe Rotholca, opozycyjne początkowo ustosunkowanie się do meczu Skody, ewentualność niekorzystania z usług pięściarzy Makabi mających tego samego dnia walczyć z Cuiavia, wreszcie choroba Garsteckiego i Kozłowskiego.

Ostatecznie jednak, po wielu perypetyjach, dyskusjach i zmianach oba obozy zostały przeciw jakos zmocniowane. Jeżeli więc nie zajdzie nic nowego, na ringu warszawskim w niedzielę ujrzymy pary następujące:

W. musza: Czortek — Krüger.
W. kogucia: Rotholc — Weinhold.
W. piórkowa: Polus — Röckler.
W. lekka: Bakowski — Vietzke.
W. półśrednia: Seweryniak — Borschel.
W. średnia: Pisarski — Schellin.
W. półciężka: Doroba I — Kyfuss.

W. ciężka: Neuding — Holz.
Kto zwycięży — oto niewątpliwie najbardziej aktualne pytanie, jakie zjawia się po przeczytaniu tych szesnastu nazwisk.

Ze stolicy Rzeszy meldują krótko: Berlin jest nastawiony optymistycznie; ze sfer kierowniczych boksu stołecznego słychać: powinniśmy zwyciężyć. Czy tym razem prawda leży pośrodku, czy i mówiąc wyraźniej czy mecz skończy się, aby obie strony pogodzić, właśnie remisem — trudno przewidzieć.

W każdym razie warszawianie mogą liczyć przede wszystkim na punkty zdobyte przez Czortka, Rotholca, Polusa i ewentualnie Seweryniaka lub Pisarskiego. Każdy punkt urwany przez Bakowskiego, Dorobę i Neudinga będzie wply

Molnar, znakomity ongiś międzynarodowy węgierski (M.T.K. Budapeszt, dzisiejsza Hungaria) zaangażowany został przez Pogoń (Lwów) na trenera piłkarskiego od 1-go marca. Molnar grał na ławce w pierwszym meczu Polska — Węgry (0:1. Budapeszt, 1921 rok).

Napewno w Pradze, dn. 29-go kwietnia, odbędzie się nasz pułarowy mecz bokserski z Czechosłowacją. Termin ten zatwierdziły obydwa zainteresowane związki.

wem naogół niespodziewanym, lecz temsamem tem cenniejszym. Niemcy mają apetyty dużo większe: stawiają na wszystkich swych pupiłach z wyjątkiem „muchy” Krügera.

Zwolenników boks warszawskiego podnosi na duchu fakt bardzo solidnego wzięcia się do treningu przez wszystkich reprezentantów, oraz pieczołowitość z jaką treningi te wzytuje kapitan sportowy W.O.Z.B. p. kpt. Streer.

Na sparygu śródownym w Skodzie bardzo dobrze wypadł Czortek, który Rotholcowi ustępował jedynie siłą ciosu, dobry też był Pisarski. Forma Polusa nie pozostawia też nic do życzenia; Seweryniak jest jak zwykle na treningach trudny do zanalizowania.

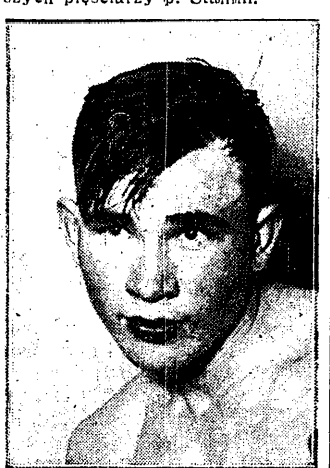
Mimo tych dość naogół optymistycznych meldunków przewidujemy raczej zwycięstwo Berlina. Wskazuje choćby na to fakt, że bilans dwu ostatnich spotkań Poznań — Berlin jest prawie remisowy (wygrana Poznania u siebie 12:4 i Berlina u siebie 11:5).

A przecież nikt nie zaprzeczy wyższości pięściarstwa poznańskiego nad warszawskim.

Jeżeli więc desygnowany przez P. Z. B. jedyny sędzia spotkania p. Wiener z Katowic, stanie na wysokości zadania i tak często źle pojmowany przez arbitrów patrio-

tyzm zastąpi przez prawdziwe znawstwo i obiektywizm, mamy wrażenie, że częściej będzie musiał on głosować za gośćmi, niż za gospodarzami.

Drużyna niemiecka przybywa do Warszawy w sobotę wieczorem. Sekundantem Polaków będzie wyprobowany doradca i nauczyciel naszych pięściarzy p. Stamm.



KYFUSS waga półciężka Berlina, zmierzy się z Dorobą.



AVILEZ DOMINGOZ i IGNACY TŁOCZYŃSKI finaliści turnieju w Lizbonie, który przyniósł Polakowi tytuł mistrza Portugalii.

W obozie naszych przeciwników

Berlin, 20 lutego

Berlin byłby niewierny swej tradycji, gdyby nie zmienił raz jeszcze swej reprezentacji pięściarskiej, wyznaczonej na mecz z Warszawą. Ostatnia, czwarta z kolei zmiana dosięgła wagi półśredniej. Oficjalny meldunek związkowy obwieścił opraaw trudności urlopowe Mietzkego, ale z wiarygodnego źródła wiemy, że policjant berliński ma poważne trudności z wagą, a forma jego następcy, którym jest Borschel z klubu Allianz, jest zbyt obiecująca, aby nie rozstrzygnąć w tak łatwy sposób kłopotliwej sytuacji.

Borschel podobnie jak i Vietzke jest w swej kategorii zwycięzcą eliminacji przedolimpijskich Berlina, a nawet przedstawicielem tych samych co kolega klubowy walorów ringowych.

Ośenka berlińska rozbiła się na 2 grupy: fighterów i all round bokserów. Do drugiej należą ci, których wychował już nowy kierunek szkolenia: Reckler, Vietzke, Borschel, Kyfuss, wszystko młodzi chłopcy, u których technika i szybkość akcji odgrywa pierwszorzędną rolę. Jest to kwiat berlińskiej młodzieży pięściarskiej.

Weinhold i Schellin reprezentują fighterów najczystszej rasy. Szczególnie nieustraszonego Harry Weinhold sprawi swym zapalem war-

szawskim zwolennikom fightów wiele przyjemności. Berlińczyk walczy trochę chaotycznie, ale zawsze barwnie i interesująco, dobiera się z przekonaniem do skóry każdego, choćby najgroźniejszego przeciwnika. Schellin jest w małym formacie (przedwzrostkiem z wyglądu) tym typem, który w Niemczech z przyjemnością obdarzają przydomkiem „der blöde Tiger”.

Krüger nie powinien z dobrym taktikiem wygrać. Jego szansa uśpiona jest w prawej pięści — nie wolno jej budzić. Holz nie jest pięściarzem z bożej łaski. Jego szybkość starowi poważny atut, ale zawodnik ten nigdy nie przekraczał przeciętnie dobrego poziomu. Z kim mógłby on jednak, podobnie jak Kyfuss, w Warszawie przetrwać?

Te prawie pewne 4 punkty w wagach najcięższych są podstawą berlińskiego optymizmu. Choć Warszawa przeważać powinna w wagach cięższych, przecież i tu urwie się — wierzcie w Berlinie — choć 4 punkty. A to powinno wystarczyć do remisu, który na obcym terenie jest zawsze cennym sukcesem.

Jeszcze większą nadzieją napawają dobre wyniki uzyskane przez drugi garnitur Berlina w podróży po duńskiej prowincji. A różnica gatunku obu reprezentacji jest poważna, mimo, że w pierwszym zespole wyruszającym w sobotę do

Warszawy, brak jest Campego i Arenza.

Berlin jest specjalnie zainteresowany spotkaniem Weinhold — Rotholc. Weinhold jest tu bardzo ceniony i lubiany, a Rotholc zdobył sobie popularność walkami ze Sparngiem i Rappsiiberem. Obok niego respektują berlińczyk znawcy polskich nazwisk Seweryniaka.

Pięściarstwo stolicy Polski stoi przed sportowo i prestiżowo, poważnym zadaniem. Mimo handicapu w wagach najcięższych nie powinien sukces dobrze przygotowa-

nej ósemki warszawskiej w walce z odmłodzoną reprezentacją Berlina leżeć poza granicami możliwości. Jeszcze lepszą jednak niż zwycięstwo propagandą sportu polskiego będzie rycerska postawa pu bliczności warszawskiej i beśbędne decyzje arbitra punktowego.

H. Gliet.

Jak to było w Lizbonie

Szczegóły sukcesu Tłoczyńskiego w Lizbonie przedstawiają się następująco. Po szeregu łatwych zwycięstw w przedbojach, pokonał on w półfinale Casanovę 6:2, 6:1 podczas gdy drugi półfinał wyłonił, bez walki (Polak Łaski skreślono) Avileza Domingosa. Finał przyniósł zaciętą walkę, w której młody Portugalczyk musiał uznać wyższość Tłoczyńskiego, wygrywając tylko pierwszego seta. Wynik 5:7, 6:0, 6:2, 7:5 dał Polakowi tytuł mistrza Portugalii, piastowany dotychczas przez jego przeciwnika. Z finału tego nakręcono film.

Z para Kirby — Farquharson spotkał się Tłoczyński już dwukrotnie w Londynie, przegrywając łącznie z Jakinowiczem (Queens Club) 1:6, 4:6, a potem w 4-ch setach (Wimbledon), mając za partnera jakiegoś Amerykanina. Tłoczyński pamięta świetną grę Afrykańczyków w dublu i jest zdania, że ta konkurencja musi być dla nas w meczu pułarowym stracona.



STAKSRUD (Norwegia) zdobył tytuł mistrza świata w jeździe szybkiej.



BORSCHEL (Berlin) wystąpi w wadze półśredniej, jako przeciwnik Seweryniaka.



MISTRZOWSKI BO B „DEUTSCHLAND I” zdobył ten tytuł światowy w St. Moritz. Jego załoga: Kilian, Gruber, Va: ta, Schwarz.



PO UPRAŻNIENIE ZWYCIĘSTWO wbiega na stadion olimpijski Amsterdamu 11-ka niemiecka. Sukces ten był pierwszym od 8-miu lat, odniesionym nad Holendrami



ASY PINGPONGOWE W ARSZAWY I KRAKOWA. Na lewo Weinstock, w środku kpt. W.O.Z.T.S. Aizenberg, na prawo mistrz Polski Gutek.

Epilog drużynowych mistrzostw w boksie

Ostatni mecz z cyklu drużynowych mistrzostw Polski w boksie odbędzie się dn. 24-go b. m. w Inowrocławiu. Wynik Cuiavii z Makabi nie może jednak zaważyć w tabeli, która wysunęła na czoło Wartę, na drugie miejsce mistrza Warszawy.

Cuiavia dozna pewnego zawodu, gdyż Makabi przyjdzie bez swych trzech najlepszych pięściarzy: Pilnika, Neudinga i Rosenbluma, którzy zostają bronić barwy warszawskiej przeciwko Berlinowi. Wobec takiego osłabienia składu warszawian, istotny rewanż za porażkę inowrocławian w stolicy nie będzie miał miejsca.

Mecz rozpocznie się już o godzinie 17-tej i powinien przynieść gospodarzom wysokie zwycięstwo.

Bokserscy żydowski wyjeżdżają w składzie: Birenbaum, Krawiecki, Borzenstein, Neustadt, Frodis, Sztal, Freibaum, Steineisen.

Trzy zdrowuteczki żeby stracił Piłat w czasie walki z Józkwiatkiem. Podobno Piłat wraca w najbliższych dniach do swego rodzinnego miasta Nowego Targu na dłuższy pobyt.

Majchrzycki był przed zawodami Józkwiatka, czy ten znowu o sobie już w kalendarz swój nakłut? Piłatem Józkwiatkowi odpowiedział na to, że polecił gospodarzowi miejsce w dwóch narożnikach specjalnie wydługo dodatkowymi kocami, ażeby Piłat sobie głowy przy upadku nie rozbili. I nie minął się z prawdą!

Przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Cyńka w rozmowie z jednym z członków zarządu Cuiavii oświadczył, że porażka Piłata i wynik Majchrzyckiego wyjdą bodaj na dobro tym zawodnikom, gdyż uważali oni, że w Polsce nima dla nich przeciwników.

Kierownik drużyny Warty p. Suszczyński stwierdził, że wolałby cały mecz przegrać, niż wracać do Poznania z podobnymi wynikami, jakie osiągnęli Piłat i Majchrzycki.

Rakiety polskie na Riwierze Ellmer pokonany przez Hebde, a Lesueur przez Tarłowskiego

Beaulieu, 18 lutego.

Dziś miał się rozpocząć turniej tenisowy w Beaulieu. Poszło jednak kulawo, nie ukończono jeszcze mistrzostw Nicei, tak, że na kortach zebrała się jedynie mała garstka graczy. Rozegrano więc tylko kilka gier nieciekawych i bez znaczenia.

Zapisy jednak do turnieju wyglądały imponująco, bo jest aż 50-ciu zgłoszonych. Rozstawiono Austina i Cramonta, tak że finał zapowiada się wcale ciekawie. Ze znanych raket grają tu: Boussus, Palmieri, Brugnon, Ellmer, Caska, Martin Legeay, Lesueur, no i oczywiście nieśmiertelny Mr. G.

Wszyscy Polacy zgłosili się do handicapów. Tarłowski już przeszedł pierwszą rundę walkowerem, a Wittmann po zwycięstwie nad łamagą Berkeley'em 6:0, 6:1.

Nasi gracze przez cztery dni przed turniejem starannie trenowali, każdy po dwie godziny dziennie.

BEAULIEU 19.2. — Dziś rozpoczął się tu międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech raket polskich. Start nasz był pomyślny, o czym mówią zresztą wyniki. Hebda pokonał Anglika Robertsona 6:1, 6:0, Tarłowski — Włocha Frate 1:6, 6:3, 7:5, a Wittmann grał tego dnia nawet dwukrotnie. Rano pokonał Jeana (Francja) 6:0, 6:0, zaś wieczorem zmierzył się z Palmierim. Pierwszego seta wygrał Wittmann 6:3, drugiego — Włocha, również 6:3, poczem mecz przerwano spowodem ciemności. W dublu handicap Hebda i Wittmann pokonali 6:4, 6:4 parę Hines — Mister G. Pod tym pseudonimem występuje król szwedzki Gustaw.

BEAULIEU, 21.2. — Tel. wł. — Środa, pierwszy dzień poważnych spotkań na tutejszym turnieju tenisowym, był dla Polaków wybitnie szczęśliwy: Hebda i Tarłowski dostali się do ćwierćfinałów, a Wittmann wprawdzie odpadł, ale z takim zawodnikiem i po takiej walce, która w żaden sposób nie może mu przynieść wstydu.

Tarłowski, który zapoczątkował turniej wybitnie słabą formą, poprawił się niespodziewanie z dnia na dzień, z meczu na mecz. Lesueur (Francja), znany u nas z wielkiego o sobie pojęcia, wychodzi na kort przeciwko Polakowi z niesłychaną pewnością siebie i najwidoczniej lekceważy spotkanie. Tymczasem Tarłowski gra o klasę lepiej niż wczoraj, atakuje forhendem i co chwila błyśka długą piłką kończącą.

Po pierwszym secie wygranym wskutek błędów Francuza 6:0 przez Tarłowskiego, Lesueur bierze się w kunię i bije gorzej walczącego Polaka 6:1. Nawet jednak w tym secie Tarłowski był równorzędny przeciwnikowi dla trenującego przez całą zimę Francuza.

W trzecim secie Lesueur prowadzi już 3:0 i 4:0 w czwartym gemie. Przy smeczku gemowym idącym w siatkę, Tarłowski rzekomo dotyka siatki, pomimo to jednak sędzia zalicza punkty na rzecz Polaka. Lesueur demonstruje głośno, klęci się z arbitrem, wrzeszczy traci humor i od tej chwili zaczyna przegrywać mecz. Tarłowski gra bardzo ambitnie, atakuje nawet z bekhem i wygrywa 6 gemów, set i mecz.

Dzisiaj Tarłowski walczy z mistrzem Niemiec i trzecią raketą świata Gottfriedem baronem von Gramm. Co do wyniku tego spotkania nie może być rzecz jasna — żadnych wątpliwości, chodzi jednak o wrażenie, jakie zrobi młody nasz gracz na tle światowej znakomitości.

Hebda pokonał wczoraj rano Francuza Jacquement 6:3, 2:6, 6:3, poczem ciężki walce wygrał z pierwszą raketą Szwajcarii Ellmerem. Była to też dla nas przyjemna niespodzianka, bo po długim okresie bezrobocia zimowego należało oczekiwać raczej zwycięstwa trenującego w halach Szwajcara.

Hebda ma dobry start i wkrótce prowadzi już 2:0, potem przychodzi jednak okres zafamania i pięć kolejnych gemów przypada Ellmerowi. Przy stanie 5:2 i 4:0 dla Szwajcara, a więc w chwili, kiedy do seta brakuje mu tylko jednej piłki, Hebda zrywa się do ataku, stawia wszystko na jedną kartę, walczy z niesłychaną ambicją i dzięki lepszej kondycji fizycznej i ruchliwości wygrywa set 7:5. Pięć kolejnych gemów z przeciwnikiem tej klasy co Ellmer — to prawdziwy majstersztyk.

Drugi set wygrywa Hebda 6:3 bez dramatu. Polak gra z niesłychanym zapałem, dużo ryzykuje, zmienia uderzenia — i ma szczęście. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obecnym momencie Ellmer reprezentuje wyższą klasę tenisową od Hebdy. Błędem Szwajcara jest zbytne przywiązanie do tylnej linii kortu.

Dzisiaj Hebda gra w ćwierćfinale z młodym Czechem Caska, który zrobił tu kolosalną furorę eliminując Boussus (Francja) 4:6, 6:2, 6:4.

Wittmann dokoczył mecz z Palmierim (Włochy), przerwany wskutek ciemności. Pierwszego seta wygrał

Zmiany przyniesie sezon kolarzy

W.T.C. znajduje się w sytuacji bynajmniej nie przepowiadającej powodzenia temu sukcesów sportowych nadchodzącemu sezonowi. Wszyscy ci najlepsi zawodnicy opuścili szeregi klubu, przenosząc się do najrozmaitszych innych towarzystw. Popończyk znajduje się już blisko od roku (wraz z O. Leckim) w Iskrze, okad obecnie przechodzi również i Faiga.

Byrszke przeniósł się do Orkanu, do kadry kieruje swoje kroki również Włodarczyk, mający już zwolnienie z W.T.C. Stahl i Dzieciol również opuścili Dynasę. Dokad pierwszy — nie wiadomo, drugi udaje się do Legii. Klaus, Korsak-Zaleski i Moczulski są w wojsku.

Zresztą i w innych klubach wędrowną jest obecnie w drodze. Z Legii, która dawniej miała Oleckiego i Michałaka, odpłynął jeszcze Starzyński, który przeniósł się do Pultuska do tamtejszego Strzelca. Michałak, który z drożdż z Legii zdążył odwiedzić już Świt, przenosi się do Fortu Bema, do basy z A.K.S-u. Zieliński przeniósł się z Orkanu do Skody itp. Słowem, wielka ta wędrownica kolarzy świadczy na lepiej o zbliżającym się sezonie.

P.Z.T.K. projektował stworzenie kategorii jeźdźców niezależnych. Jak się jednak okazuje, żaden z polskich kolarzy niema najmniejszego zamiaru zadeklarować się jako niezależny, bo... wola być cichymi zawodowcami.

Wśród kolarzy panuje opinia, że niezadługo w życie wejdzie oficjalne zawodowstwo, bowiem obecny stan "czyś tego amatorstwa", przy zupełnym braku jakiegokolwiek kontaktu z la brykami rowerów, nie może się — jak się zdaje — odnieść z wyjązdu do normalnej formy. W tej chwili jednak piłka jego jest zbyt krótka, wysoka i wolna, a drugie podanie serwisowe — dziecinne mickie.

Tarłowski robi najszybsze postępy — jak się zdaje — odnieść z wyjązdu do normalnej formy. W tej chwili jednak piłka jego jest zbyt krótka, wysoka i wolna, a drugie podanie serwisowe — dziecinne mickie.

Nastrój dobry. Czekamy na przyjazd Tłoczyńskiego.

K. Gryżewski.

Przedostatni kupon naszego dorocznego plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych

Już przedostatni kupon upoważniający do głosowania w plebiscycie na 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934, zamieszczamy w dzisiejszym Przeglądzie.

Trzeci dzwonek uderzył! Niechże jak co roku i tym razem w urnach plebiscytowych nie zabraknie żadnego z prawdziwych miłośników sportu polskiego, którzy choć w ten sposób pragną się odwdzięczyć naszymi asom za ich ciężki trud treningowy i odnośzone nierazko w rozpaczliwej walce triumfy.

Waga moralna plebiscytu, widomy znak usankcjonowania jego znaczenia przez pułhar przechodni, ofiarowany przez prezesa Z.Z. pułk. dypl. Juliusza Urycha, niech będą tym ostatnim argumentem, który włoży ociągającym się jeszcze pióro do ręki i skłoni ich do wypisania nazwisk tych faworytów na załączonym kuponie.

Ten drobny trud może się notabene opłacić stokrotnie: a nuż lista czytelnika zgodzi się z listą ostateczną 10-ciu najlep-

List od Ehrlicha o sukcesach w Londynie

LONDYN, w lutym.

Zdobylem trzecie miejsce na mistrzostwach świata, odpadając w półfinale po przegranej z mistrzem świata, Barna, po czterech setach zacietej i pięknej walki. Moja droga do trzeciego miejsca była następująca:

Na poważniejszy opór napotkałem dopiero w trzecim kole, grając z Litwinem Duskiem, nastawionym tylko na obronę. Po wylubieniu jeszcze Vany (Czech) następuje ćwierćfinał. Moim przeciwnikiem jest wicemistrz świata Belak (Węgry).

Gdy tylko zapowiedź tego meczu ukazała się na tablicach informacyjnych, rozpoczęła się wędrownica tłumów publiczności. W okagmieniu opustoszały wszystkie sale, a centre court, na którym graliśmy, wypełnił się do ostatniego miejsca.

Nasze wejście powitała burza oklasków. Belak gra w czerwonej koszulce z herbem Węgier na piersiach, ja w granatowej koszulce z białym orłem. Gra się rozpoczyna. W czwartym secie, przy stanie 20:18 mam dwa meczbole. Węgień nie poddaje się, atakuje i doprowadza do 20:19. Decydująca piłka kończy błyskawicznie smeczem. Zgodna opinia podkreśla, że była to najładniejsza partia turnieju londyńskiego.

Półfinały odbyły się na nowym wspaniałym stadionie w Wembley, przyciemnionym światłami, była nabitą po brzegi. Organizatorzy zacierali ręce; sukces bowiem finansowy stanął pełny. Przyszanż szczerze, że byłem oszołomiony tak wielką ilością widzów (14 tysięcy), którą w Polsce można zobaczyć tylko na jakimś atrakcyjnym międzynarodowym meczu piłkarskim.

Najpierw Szabados rozniósł Kolna, bijąc go lekko 3:0 (21:13, 21:14 i 21:17), poczem stanął do gry ja z czterokrotnym mistrzem świata, fenomenalnym Barna. Nie mając nic do stracenia, a wszystko do zyskania, rozpoczynam grę doskonale i w pierwszym secie roznoszę Węgra 21:12. Publiczność weszła w sensację i dopinguje mnie. Jednak ten wysiłek z pierwszego seta kosztował mnie drogo. Jestem zmęczony, to też Barna wygrywa 21:11.

W trzecim secie łapie drugi oddech i prowadzi cały czas, jednak mistrz świata doprowadza do stanu 20:20 i teraz, szczęśliwie zagrana piłka decyduje o jego secie. Po pięciu doskonałych bekhendach Barny, które przyjąłem, następuje szósty, który zatrzymuję się przez sekundę na taśmie i spada na... moje pole.

W czwartym secie daję z siebie wszystko i prowadzę 8:2, lecz od mistrza świata gra niemal bezbłędnie i wszystko mu wychodzi. Jest moment, kiedy stan gry brzmi 15:15, ale Barnie szczęście towarzyszy nadal i wygrywa mecz.

Alojzy Ehrlich.

Z Polski na Makabjadę w śladonie Tel Avivu

Sport żydowski w pierwszych dniach kwietnia 1935 r. przeżywać będzie emocje najwyższego kalibru: II-ga Makabiada w Tel-Awiv z udziałem przedstawicieli ponad 18-tu państw.

Makabi w Polsce, która reprezentowana była w 1932 r. w Tel-Awivie przez 72 sportowców we wszystkich galeziach sportu, zdobyła tytuł mistrza drużynowego I-iej Makabiady.

Trzeba przyznać, że przygotowania sportowców żydowskich z Polski do II Makabiady są głęboko przemyślane i tak nastawione, aby w Tel-Awivie osiągnąć najwyższą formę i zdobyć dla barw polskich zwycięstwo nie tylko drużynowe, ale i jaknajwiększą ilość indywidualnych we wszystkich bez wyjątku galeziach sportu, reprezentowanych na igrzyskach palestyńskich.

Już dziś można z całą stanowczością stwierdzić, że piływacy, bokserzy, piłkarze i lekkoatleci zbierają będą punkty dla Polski.

Trudno jest w tej chwili mówić już o ostatecznym składzie drużyny, pewne jednak jest, że drużyna piłkarska i lekkoatletyczna opierać się będzie o trzon Makabi krakowskiej, boks w lwiej części będzie opierał się na pięściarzach Makabi warszawskiej, a piływactwo reprezentowane będzie przez piływaków Krakowa i Bielska.

Tym razem Związek Makabi wysła na II Makabiadę jak i poprzednio około 70-ciu sportowców.

Stadion w Tel-Awivie, gdzie będzie terenem walki sportowców żydowskich został ostatnio rozbudowany tak, aby mógł pomieścić około 20.000 widzów. Na czele komitetu II Makabiady stanął lord Mel-schett, dr. Lelewer, Z. Rusecki i inni.

Sportowcy żydowscy z Polski wyjeżdżają pod kierownictwem p. p. postla dr. Rozmarina, dyr. Minca, mgr. M. Dickesa i red. A. Aleksandrowicza, który pełnić będzie funkcję referenta propagandy.

Druga Makabiada trwać będzie od 1 do 9 kwietnia 1935 r.

Wyjazd ekspedycji sportowej z Polski nastąpi pod koniec marca 1935 r. na okręcie Polonia. m. al.

Paweł Swiderski przebywa w dalszym ciągu w Europie i ostatnio sekundoł w Barcelonie Freddie Millerowi podczas jego meczu o mistrzostwo świata z Gronessem.

Stanley Poreda walczył w bieżącym tygodniu w walce pokazowej z. Maksen Baerem i oczywiście przegrał.

Rekord Niemiec na 3 km. w łyżwiarstwie pobił w Drammen Sandter, czasem 5 m. 16,4 sek.

Koszykarze polscy w Estonji

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Przyjazd do Tallina nastąpił w piątek dn. 15-go rano. Na dworcu oczekiwali nas przedstawiciele Poselstwa Polskiego i Gospodarze. Kwatery zarezerwowano w miejscowej Y.W.C.A.

Popołudniu drużyna przeprowadziła krótki trening, poczem złożyła wizytę w poselstwie. Program soboty: zwiedzanie miasta, lekki trening i odpoczynek.

Zawody rozpoczęły się meczem siatkówki kobiecej Kalev — Russ, zakończonym wygraną Kalewa w stosunku 2:0. Uderzała niebywała siła ścigi, jakich w Polsce u drużyn kobiecych nie ma.

O godz. 21-iej przybył na zawody wiceminister spr. zagr. Estonji p. Madison i poseł polski, przed którym ustawili się drużyny i po odegraniu hymnów narodowych nastąpiły przemówienia.

Zawody nie należały do ciekawych, a wynik 19:47 dla Estonji nie odzwierciedla właściwego układu sił. Drużyna polska rozpoczęła grę w składzie: Szostak, Owczarek, Czepiski, Stok, Kowalski.

W drużynie estońskiej — same wielkoludy! Środkowy przewyższa o 27 cm. naszego najwyższego zawodnika (Stok). Mierzy on 2 m. 5 cm. Przewaga wzrostu uwidoczniła się i w grze. W drużynie estońskiej na pierwszy plan wybił się środkowy Wikstein, który strzelił ogółem 19 punktów.

Zawody kończą się wynikiem 19:47 dla Estonji. W drużynie polskiej kosze strzelił: Stok 5, Gregolajty 1, Różycki 3, Zgliński 8.

Do tak wysokiej przegranej przyczyniło się wiele niesprzyjających okoliczności. Pierwsze — niebywały pech i zde nerwowanie w strzałach przy najbardziej dogodnych pozycjach, drugie — w skie, bo zaledwie 10 m. i krótkie 22 m. boisko. Krzesła dla widzów ustawione były niemal że na samej linii tak, że nogi widzów znajdowały się na boisku o dobre 30 cm. poza linią.

Osobna wzmianka należy się sędziom. Zawody prowadził pp. Mast i Waho. P. Mast ukończył Springfield w Stanach Zjednoczonych i uleciał w Tallinie za autorytet. Niestety, sposobem prowadzenia zawodów i wydawania orzeczeń nie potwierdził niczem tej opinii. W Polsce posiadamy daleko lepszych sędziów bez nimbu autorytetu absolwentów Springfield.

Dochodziło do tego, że sędziowie zupełnie nie reagowali na przekroczenia zawodników estońskich, ale nawet ignorowali takie pociągnięcia, jak rozmyślnie kopnięcie, będącego bez piłki Gregolajty.

Na te tego spotkania jeszcze mniej różowo przedstawiała się szansa w Rydze. W przejeździe przez Rygę drużyna miała sposobność zwiedzenia sali, na której mają się odbyć zawody. To, co tam zobaczono uraga wszelkim najbardziej prymitywnym pojęciom o sali. Długość sali i razem boiska wynosi 18 m., szerokość 10 m., poczem z jednej strony linia dłuższe boisko przylega do ściany, gdzie podobno są miejsca dla publiczności, której, jak nas na miejscu zapewniono, będzie przeszło 400 osób. Tuż przy jednej z linii karnych ustawiona jest "trybunka", a raczej stolony, obliczone na jakieś 100 osób, narażając na niebezpieczeństwo poważnego uszkodzenia zawodników. Jeżeli doda się do tego brud i zaduch, panujący na sali, łatwo można sobie wyobrazić warunki, w jakich rozgrywane są zawody, tembardziej, że przedpokoje, że sędziowanie w Rydze jest jeszcze bardziej eksperymentalne, niż w Tallinie w sobotę.

Mecz Warszawa — Tallin rozegrał na tej samej sali co Polska — Estonia, jednak naskutek interwencji kierownictwa ekspedycji poszerzono sale, przez co miejsce dla publiczności wstecz, tak że boisko mało jakąś miłą szerokość. Również obsada sędziowska częściowo została zmieniłona i po porozumieniu się z kierownictwem ekspedycji uzgodniono że sędziowanie będzie jaknajbardziej szersze.

Zainteresowanie zawodami b. duże. Cała prasa estońska zgodnie stwierdza, iż wynik soboty był raczej przypadkowy, a strzały zawodników estońskich b. szczęśliwe. Podobne, tylko bardziej pochlebne głosy ukazały się w prasie estońskiej po meczu niedzielnym, wygranym przez Polaków 35:31. Jeden z największych dzienników podkreśla,

że Polacy potwierdzili ich opinie, dowodząc meczem niedzielnym, że w zupełności zaspokojili na zwycięstwo jako drugą zapaś we wszystkich liniach i na prawdę ujmującą grać, a brak dwóch zawodników z reprezentacji Estonji w drużynie Tallina niczem nie osłabia sukcesu, tembardziej, że drużyna polska grała tylko w 7 graczy, podczas gdy Estończycy mieli do dyspozycji 10 zawodników, dokonując licznych zmian.

Reprezentację Warszawy stanowili zawodnicy: Szostak, Owczarek, Czajczyk, Stok, Kowalski, Czepiski, Zgliński. Reprezentację Tallina stanowili reprezentację Estonji tylko bez środkowego i obrońcy.

Pierwszy atak Polaków dał 2 punkty, strzelone przez Kowalskiego, co dobrze nastrajało drużynę. Tempo narzucone przez Polaków wzmaga się coraz bardziej i raz jedna raz druga strona strzela karne. Cały czas znaczna przewaga po stronie Polaków, co uwiódniło się w strzelonych koszkach. Do przerwy drużyna Tallina prowadziła tylko jeden raz i punktem i to b. krótko. Ostatecznie pierwszą część gry kończy się przy wyniku 19:14 dla Warszawy.

Po przerwie następuje drugi moment, kiedy Tallin wyrównuje a nawet prowadzi jednym punktem. Po kilku minutach przewaga Tallina inicjatywa przechodzi z powrotem do Polaków i ze strzałów Kowalskiego, Szostaka i Zglińskiego uzyskuje prowadzenie.

Kolonia polska i Niemcy, którzy stanowią większość zebranej publiczności, dopinguja Polaków coraz bardziej i głośnie. Następuje grzyw Warszawy i w kolejni strzelają kosze Zgliński, Kowalski i najpiękniejszy kosze meczu Stok. Tallin rewanżuje się koszem i karnym, który wykonany jest już po gwizdku oznajmującym koniec gry.

Wynik ostateczny 35:31 dla Warszawy. Publiczność oklaskuje grę Polaków, a liczni sympatycy składają gratulacje. Ogólnie kosze strzelił: Kowalski 9, Stok 11, Czajczyk 4, Szostak 5, Owczarek 2, Zgliński 4. Wszyscy zawodnicy spełnili swe zadanie b. dobrze. Słabych punktów nie było. Szczególnie wyróżnił się Stok w ataku i Szostak na obronie.

Kupon plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1934

Nazwisko:

-
-
-
-
-
-
-
-
-
-

Imię i nazwisko czytelnika:

Dokładny adres:

Dookoła walnego zjazdu piłkarzy

P. gen. Bonicza-Uzdowski, którego wybrano poraz ósmy na prezesa P.Z. P.N-u, był zadowolony z przebiegu obrad. Stwierdził on, że Walne Zebranie stale wykazuje wzrost poziomu, mówi się na nich coraz bardziej o kwestiach ogólnych, a coraz mniej o partykularnych szczegółach.

Uchwalenie karencji było niespodzianką, oświadczył jednak p. gen. Bonicza-Uzdowski jest z tego zadowolony.

Kwestia sędziowska załatwiona została też kompromisowo, a stanowisko delegacji PKS daje gwarancję rzeczowej współpracy.

Darżo wiele obiecuje sobie p. prezes z programu wyszkolenia. Osoba trenera wybrana zostanie w dniach najbliższych i około 15 marca zacznie się praca.

Rywalizacja między Lwowem i Stanisławowem dawała się wyczuwać na każdym kroku. W czasie dyskusji o przynależności Stryja do jednego z tych OZPN, kłócono się bardzo. Oto-

O mistrzostwo Polski w narciarstwie

ZAKOPANE, 21.2. Drużyna szwedzka ka przybyła już tu wczoraj w komplecie. Norwegowie Gundersen i R. Andersen przejeżdżają dziś wieczorem, gdyż w śróde skakali w Baskiej Bystrycy.

R. Andersen poza skokami będzie w poniedziałek startował w biegu zjazdowym. Stanisław Maruszak nie stanie do 18 km. i kombinacji, lecz weźmie udział tylko w skokach i biegu zjazdowym. Górskiego boli noga na upadku na zawodach FIS. Być może i on nie będzie biegał. Trenował za to wczoraj na Krokwi z bardzo dobrym rezultatem. Ustał 61 metrów, co najlepiej świadczy o wspaniałym przygotowaniu skoczni.

Tytuły mistrzów Polski w r. ub. zdobyli: 18 km. — Musil (Czechosł.), kombinacja — Br. Czech (Polska), skoki — Eie (Norwegia), bieg zjazdowy — Krauss (HDW), slalom — He'n (Jugosławia), kombinacja alpejska — Krauss, bieg zjazdowy — Polakowa (Polska).

Program zawodów przedstawia się jak następuje:

Sobota, bieg 18 km. otwarty i do kombinacji — konkurs skoków na Krokwi otwarty i do kombinacji — poniedziałek — bieg zjazdowy pań i panów na Hali Goryczkowej; wtorek — slalom pań i panów na Hali Kondratowej.

Panie Maksie, uwaga!...

„Huragan”, czyli Steve Hamas, czyli list otwarty do Schmelinga

Warszawa, 20 lutego 1935 r.

Drogi Panie Maksie!
Sa chwile w życiu człowieka, kiedy kamie sie kwiaty własnej zio-
rki, serska z wylaniem dloni za-
warzdzialego dżmunka i pisze listy
do nieznanym ludzi. Jednym
slozem rozzerwienie. Chwila ta-
ka nadeszla wlasnie na nizej po-
dawanego. Proszę zatem darować
mi moja śmiałość i pismo to prze-
cząć łaskawie do kołosa.

Rok miz minal od owej nocy w
Convention Hall, w Filadelfii, gdy
miał Pan przyjemność walczyć ra-
nieści ze Steve Hamasem, z któ-
rym za kilka tygodni spotka się
Pan powtórnie na ringu hambur-
skim.

Jak to czas leci! Wówczas prze-
grał Pan, teraz niewątpliwie do-
żyje Pan wszelkich starań aby uzy-
skać zwycięstwo. Jest Pan podo-
bno w doskonałej formie, zna Pan
inż przeciwnika, stanie Pan do bo-
ju podniecany krzykami swoich ro-
daków i zobaczmy co z tego
wyniknie...

Drogi Panie Maksie! Można, i
nawet wypada, nie interesować się
życiem swoich przyjaciół, ale na-
leży znać dobrze życie swoich ry-
walów. A Hamas, musi Pan przy-
znać, jest dość ciekawa postacią.
Pragnę Panu opowiedzieć o nim
kilka mało znanych szczegółów, a
mając na uwadze ciekawość moich
Czytelników, zaoszczędzam na
znaczkach pocztowych 55 gr. i pi-
szę list otwarty.

Czy Pan wie dlaczego Hamas
nazywają „Huraganem”? Jest to
chłopak o rzadko spotykanej ży-
wotności i energii. To co Pan smi
zaobserwował wówczas w Fila-
delfii nie oddaje jeszcze należycie
stanu rzeczy.

Mój amerykański kolega no fa-
chu mr. Mc. Elgot widział Hama-
sa przy cięższej robocie. Przedpo-
łudniem Steve odbywał forsowny
trening, zaraz popołudniu walczył
i znoкауował partnera w 2 r., wie-
czem grał w koszykówkę w dru-
żynie Penn. State College, a w no-
cy zapamiętałe tańczył na dachin-
gu.

Za czasów uniwersyteckich (te-
raz boksując zawodowo, przerwał
studia) uważany był za jednego z
najbardziej wszechstronnych spor-
towców Ameryki, przyczem jego
pasją była piłka nożna. Po niezli-
czonych sukcesach w meczach
miedzykolegialnych, Hamas prze-
szedł później na piłkarskie za-
wodownictwo i był filarem cowojor-

Sprawa zawieszenia Walasiewiczow-
ny przez N.Jorski Związek Lekkoat-
letyczny została częściowo wyjaśnio-
na. Chodzi tu o start naszej mistrzyni
w zawodach koszykowi przeciwko
drużynie zawodowej. Tymczasem od
niedawna spotkania „mieszane” zos-
tały w Ameryce zakazane, a Związek
Lekkoatletyczny, który opiekuje się też
i grami sportowymi, skorzystał z oka-
zji do tej przyczepki. Kara ta podob-
no nie grozi Walasiewiczównie żadne-
mi następstwami w dziedzinie lekkiej
atletyki i będzie ona mogła startować
w mistrz. Ameryki (w hali) dn. 2-go
marca.



PUHAR DR. RASKINA
Nagroda wędrowna za pomy-
ślanie pływania w Polsce.

skiego „Orange Team'u”.
Swą namiętność piłkarską opla-
cił dość słono, gdyż cierpiat potem
na przewlekłą chorobę kolana. Na-
skutek tego wypadku wystąpił z
klubu, ale zawsze, jeszcze dziś, lu-
bi sobie „podegrać”.

A zna Pan początki jego zawo-
dowstwa w boksie? Steve ma
czterech braci i jeden z nich wła-
śnie, Andy, nie mógł przeboleć, że
tak wielki talent pięściarski pleś-
nie w amatorstwie.

Championat tego uniwersytetu,
championat imiego, championat
wszystkich razem — cóż to wszy-
stko znaczy kiedy ktoś ma duże
dnie, aby zostać mistrzem świata,
zdobyć sławę i pieniądze!

Tak myślał Andy i dopiął swe-
go. Pierwszą zaangażowaną przez
niego, a nienotowaną nawet w re-
kordach, zawodową walkę Steve
wygrał w 3 r. przez k. o. — prze-
ciwnikiem był „Groźny” Dan Mc.
Gann.

Wr. 1930-ym Hamas oddał się
nadobrze swej nowej profesji. Sto-
czył 11-cie walk i znoкауował...
9 ludzi. W roku następnym stosu-
nek był lepszy: 15 walk w tem 14
zakończonych. Dopiero rok 1932-ki
przyniósł mu pierwsze porażki,
zresztą bodaj jedynę, jakich do
dziś doznał. Są to przegrane na
punkty spotkania z Lee Ramage i
Tommy Loughranem, których zre-
szta kiedyindziej pokonał.

W czasie tych batalii odczuwał
się piłkarska kotużka kolana. Na
krótko przed zeszłoroczną walką
z Panem, Panie Maksie, Steve o-
perował chorą nogę, co, jak wie-
my, bardzo mu wyszło na ko-
rzyść...

Drogi Panie Maksie! Nie wiem,
czy zna Pan Hamas'a w jego życiu
prywatnem, poza ringiem. Cóż to
za miły chłopak!

Cała rodzina jest taka. Rodzice
sa emigrantami z Austrii, młodzież
— urodzona w U. S. A. Papa Ha-
mas patrzył kiedyś krzywym o-
czym na pięściarskie praktyki syna



W OTOCZENIU WIELBICIELI
spędza wesoło czas Maks Schmeling w hali hamburskiej

kiem na pięściarskie praktyki syna
— to przecież przykro, wszyscy to
rozumieją. W dodatku Hamas, w
odróżnieniu od innych pięściarzy,
należy do ludzi skrzętnie liczących
swoje dochody.

Na zawodownictwo przeszedł z
tych samych miniejęcej pobudek
co i Gene Tunney. Grając za pie-
niądze w piłkę i pracując przez
czas pewien jako instruktor wy-
chowawca fizycznego nie mierzyl
Steve o sumach, jakie zarabia te-
raz, ale mimo to nie jest rozrzu-
ny. Pragnie on zapewnić spokojne
życie żonie oraz dwóm dzieciom i...
oddć się studiom medycznym.
Czy nie ma racji?

O metodzie jego pracy w ringu
nie mam potrzeby Panu pisać —
miał Pan okazję zapoznać się z nią
bliżej ode mnie. Wie Pan, że Ha-
mas nie bawi się w finię, a prze-
dewszystkiem bije — ostro, celnie,
skutecznie. Jeśli w Hamburgu be-



POWITANIE HAMASA W EUROPIE
Wysiadającego ze statku w Cherbourg boksera wita menażer
Rothenburg i wręcza mu klucz od sali treningowej w Risson
pod Hamburgiem.

dział tak, jak rok temu w Fila-
delfii, to mam wrażenie, że... po-
biję Pana powtórnie!...

Proszę mi darować tę, zbyt bez-

względna szczerość. Co tu gadać,
każdy ma swoje własne prze-
konia. Oddawna obserwuję Steve
Hamas'a i pozwalam sobie mni-
eć, że ze wszystkich obecnych
oponentów Baera, on właśnie ma
największe szanse na zdobycie
światowego championatu!

Ten chłopak liczy sobie dziś
przecież niespełna 26 lat, a po-
szczycić się może — jakże wspania-
łym rekordem: 40 meczów, wy-
granych k. o. 27 na punkty 9, re-
mis 2, przegranych na punkty 2!
Niestety nie będę mógł być w
Hamburgu i oklaskiwać dwu wiel-
kich bokserów. Niech Pan nie my-
śli, że przepowiadam Panu nie-
unikną porażkę — proszę niech
Pan wygra!

Bez względu jednak na wynik
waszego spotkania, Hamas'a będę
uważał nadal za przyszłego mi-
strza świata.

Ze sportowem pozdrowieniem
Al. Reksza

Trochę fantazji o piłce

Jak unormować, rozszerzyć i
spotęgować międzynarodowe sto-
sunki piłkarzy, przynajmniej w
granicach Europy, głowią się od
dawna rozmaici teoretycy i
„dyktatorzy” tego najpotężniej-
szego ze sportów. Poznajmy
my kilka ciekawych pomysłów,
zmierzających do tego celu. Nie
zawsze są one realne, tem nie-
mniej posiadają swą wartość za-
sadniczą.

Srodkiem najpopularniejszym
wzajemnego poznawania się i
zbliznienia są bezwzajemne mecze
miedzy państwowe. Widzowie
entuzjastycznie się gra piłka-
rzy nie zdają sobie jednak sprawy,
ile trudu kosztowało oby-
dwa związki doprowadzenie do
tego spotkania.

Gdy Austria chce np. grać 20
marca z Holandją, ta ma termin
zajęty, gdyż związała się z Bel-
gią. Gdy data pierwotna jest
w pertraktacjach zmieniona na
inną — w parady wchodzą mi-
strzostwa krajowe. A wiemy do-
brze, że kluby lubią teroryzo-
wać związek, jeżeli mają po tem
choć cien uzasadnienia.

Słowem istna platanina!
Możnaby jej uniknąć, gdyby w
całej Europie powiedziano sobie,
że np. pierwsza niedziela każde-
go kwartału zarezerwowana jest
wyłącznie na mecze miedzy pań-
stwowe. Wtedy partnerów ma
każdy wbród.

Teraz coś o istotnem porów-
naniu sił. Spotkania dwu repre-
zentacji nie dają go bynajmniej.
Oceniamy to chyba najlepiej my,
Polacy. Wszak nasz team nie

obrazuje poziomu najlepszych
drużyn. Jest luksusem w naszym
szarym.

Stąd też i wyniki miedzy pań-
stwowe rzadko kiedy ściśle od-
dają stosunek poziomów całego
piłkarstwa krajów walczących.
Często ten co wygrywa jest nie-
dzarzem w porównaniu do poko-
nanego.

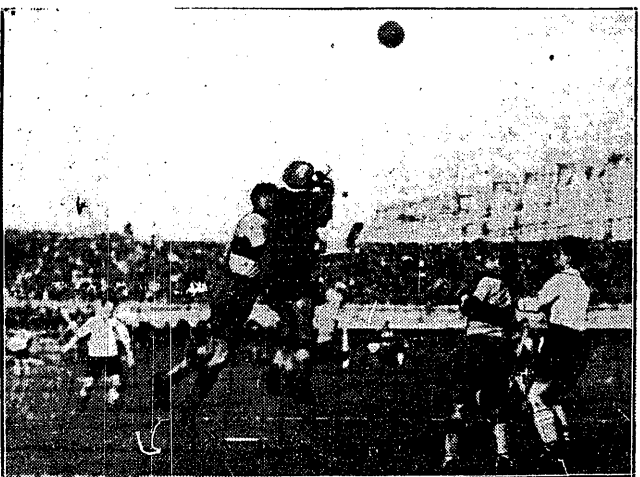
Zrobimy inaczej. Zamiast re-
prezentacji państwowych, w o-
znaczonym dniu odbędą się rów-
nocześnie cztery mecze czolo-
wych drużyn. Dwie pary grać
będą w jednym kraju, dwie —
w drugim. Taki turniej miedzy-
państwowy ocenimy na punkty i

rezultat napewno będzie realniej-
szy.

Pewnym szkopulem jest tu
tylko sprawa, co zrobić z cudzo-
ziemcami, których tak wiele gra
w każdej klasowej drużynie Eu-
ropy? Wszak chodzi o porówna-
nie umiejętności pewnych okre-
ślonych narodów.

W każdym razie zainteresowa-
nie tego rodzaju meczem mied-
zypaństwowym musiałoby być
ogromne i zmniejszałoby znacz-
nie element przypadkowości su-
marycznego wyniku.

Oto np. Rapid przegrał w Wied-
niu z Juventusem 1:3, ale zaraz
potem Vienna pokonała Rome



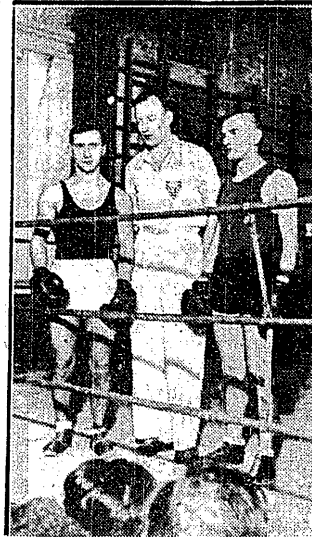
PARYŻ — PRAGA 1:0
Znakomita akcja austriackiego bramkarza stołicy Francji —
Hidena.



CZOŁOWE LYŻWIAFKI ŚWIATA
na mistrz. w Wiedniu. Od lewej: Stenuf, Hulten, Butler, Henle,
Dietz, Leiner, Egidius, Colledge, Schenk.



JUGOSŁOWIAŃSKA GRUPA NARCIARZY
na mistrzostwach F.I.S. Drugi od lewej Smolej, najlepszy bie-
gacz, który pokonał Karpiela w 50 km.



WILNO — BIAŁYSTOK 10:4
Dwie wagi lekkie, Orlicz (W.)
i Włodek (B.) oraz sędzia Ho-
łownia, który prowadził ich re-
misowe spotkanie.

Łyżwiarze polscy w Budapeszcie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Budapeszt 17 lutego. W sobotę przyszła nagle odwilż, tak że zawody musiały przesunąć na wieczór. Podczas lekkiego deszczu przeprowadzono ocenę jazdy szkolnej pań. W niedzielę rano miała się odbyć jazda szkolna panów o mistrzostwo świata, ale wskutek nadzwyczajnej ciepłej temperatury (około 20 st. plus), musiano ją przenieść na popołudniową porę.

Po zachodzie słońca udało się zamrozić płyty. W międzyczasie zainstalowano mikrofon i z sali BKE odbyła się audycja, w której wzięli udział niektórzy zawodnicy, między innymi kpt. Theuer przemówił kilka słów do radioluchaczy węgierskich oraz kilka słów dla Warszawy po polsku.

Jeśli chodzi o ocenę konkurencji juniorek, to przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wiek zdobywczyń 1-go miejsca. Stenul ma dopiero 12 lat i w wszystkich sędziów jednogłośnie uzyskała pierwsze miejsce.

Stenul była najlepsza nie tylko w jeździe szkolnej, ale również w jeździe dowolnej. Jest wprost bezkonkurencyjna. Mała dziewczyna występuje w międzynarodowej konkurencji bez żadnej trzemy, z ogromną pewnością i produktem program, którego zadrości jej niejedna seniorek.

W tej konkurencji nie mogliśmy się spodziewać żadnego sukcesu mimo, że Scheibertówna ma za sobą dwuletni trening w Londynie i 4-tygodniowy w Wiedniu.

Powiedzmy odrazu: nawet w Paryżu nie robią z owa ryżu. Do jazdy popisowej Węgerek zbliża się z naszych juniorek najbardziej Ziajówna. Oczywiście, Śląskie Towarzystwo Łyżwiarów nie było wysłało...

Wśród juniorek pierwsze miejsce uzyskał Alward (Wiedeń). Grobert był czwarty. Polakowi stała się krzywda, gdyż należało się trzecie miejsce, ale zwyciężył patriotyzm. Trzecie miejsce otrzymał Węgier.

Grobert jeździł dobrze i odznaczał się doskonałą postawą. W jeździe dowolnej nie ustępował Kallayowi (3-ci), natomiast był gorszy od dwu pierwszych miejsc. Grobert posuwa się szybko naprzód. Juniorki naogół zaprzeczają, że znacznie gorzej od juniorek i w jeździe szkolnej i w jeździe dowolnej.

Pierwsze miejsce w jeździe parami zajęła dotychczasowa mistrzyni para Rotter — Szollas (Budapeszt), uzyskując 11,60 na możliwych 12 pkt. Znaczący należy, że znakomita nie miecka para Baier — Herber, dalej silna para wiedeńska Papetz — Zwack nie wzięły w tej konkurencji udziału. Zdaniem Taylora, Clarka i naszem — Baier — Herber zajęłyby pierwsze miejsce, a Papetz — Zwack — gdzieś blisko czwarta.

W tym miejscu pytamy się: dlaczego nie wysłano rodzeństwa Kallusów do Budapesztu. O uzyskaniu dobrych wyników przez naszych 40-letnich przedstawicieli na zawodach, na które cały świat wysłał młodzież — nie ma mowy.

Walka w konkurencji pań była bardzo ciężka. Międzynarodowy sędzia Kachler, wiedeński, postawił Szwedkę na III miejsce, a na pierwszym Landbeck, która jednak była nie usposobiona i nie jeździła. Szwedka była bezapelacyjnie w jeździe dowolnej spokojem i wspaniale wykonanym programem. O jeździe Hulten pisaaliśmy już dość, więc nie będziemy się powtarzać, natomiast chcemy o przyjechać do Katowic i Warszawy, więc nasza publicystyka będzie ją miała możność sama ocenić.

W jeździe panów Schaefer górnie jazda dowolna nad wszystkimi, jazda szkolna dorównała mu częściowo Anglijczy. Dunn w jeździe dowolnej był

bardzo opanowany i elegancki, chociaż w innym stylu niż znakomity wiedeński. Pataky był doskonały w jeździe dowolnej co do trudności programu, natomiast miał zły dzień w wykonaniu. Sharp — naszym zdaniem — winien był znaleźć się na miejscu Patakyego. Nikkanen zawiódł całkowicie i jest tajemniczą sędziów, jak go wycałowało na tak wysokie piąte miejsce.

Byliśmy z oficjalną wizytą w konsulacie polskim, przedstawiając się jako drużyna łyżwiarów na mistrzostwach świata w Budapeszcie.

Zapytano się nas, czy będziemy także skakali na nartach, bo to bardzo zbliżony sport...

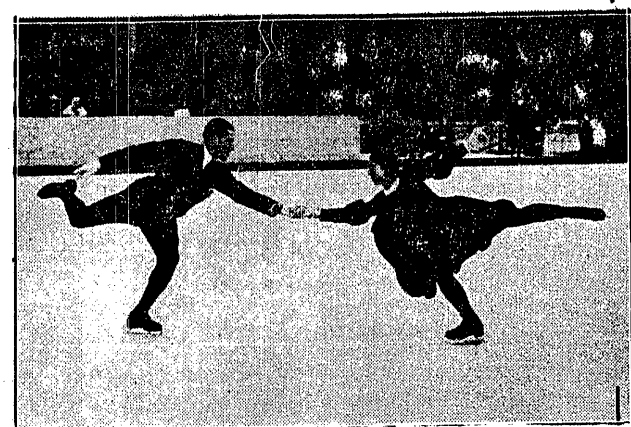
Konsulat polski znajduje się naprzeciw sztucznego toru łyżwiarstwa w Budapeszcie, ale nie umiela tam odróżnić łyżwiarstwa od narciarstwa! Jan Kowalski.

BUDAPESZT, 18.2. — Ogłoszenie wyników i urzędowy dla uczestników z wód bankiet w hotelu Gellert przez miasto Budapeszt, zgromadził w kolosalnej głównej sali tego ogromnego hotelu przeszło 400 osób.

Po przemówieniu prezesa Węgierskiego Związku łyżwiarstwa, prezesa Budapeszteńskiego Towarzystwa Łyż-

wiarstwa hrabiego Hunyady, wiceprezesa międzynarodowej federacji łyż-

wiarstwa Clarke z Londynu, oraz delegata grupy zawodników polskich, se-



WĘGERSKA PARA ROTTER — SZOLLAS zdobyła ponownie mistrzostwo świata.

dzię Kowalskiego, przystąpiono do ogłoszenia wyników i rozdania nagród.

Nagrody składały się przeważnie ze srebrnych pucharów rozmaitych wielkości, przy czym artystyczna forma i wielkość odznaczała się puchar w srebrze sześciokrotnie mistrzowi świata Karolowi Schaeferowi. Dla mistrzów i wicemistrzów świata odgrywało ich hymny narodowe.

Wspaniały podarek otrzymała Stenul — dwa duże kocyki ze starej porcelany, zaś Viviana Hulten dużą reprodukcję w brzoźnie jednego z pomników Budapesztu.

Tak zakończyły się mistrzostwa świata na rok 1934-5. będące kolosalną propagandą łyżwiarstwa figurowego, oraz pojedynkiem między dwoma największymi centrami jazdy sztucznej — Wiedniem i Budapesztem.

Budapeszt zatrzymał mistrzostwo świata w jeździe parami, oraz zdobył kilka dobrych miejsc w jeździe juniorek, specjalnie juniorek, i trzecie miejsce w mistrzostwie panów. Wiedeń otrzymał się przy mistrzostwie panów oraz juniorek (Stenul).

Zauważyć należy, iż w klasie mistrzowskiej pań są znacznie silniej reprezentowane niż panowie. Schaefer

ma dotąd poważnego konkurenta i jeśli Anglik Dunn zajął drugie po Schaeferze miejsce, to tylko dlatego, iż to miejsce musi jednak wozicie ktoś zająć.

Co innego wśród pań: Sonia Hente, Coledge, Taylor, Hulten i Landbeck — to prawie równa klasa.

Łyżwiarstwo sztuczne, a specjalnie jazda dowolna i popisowa, jest dziś ściśle związana z muzyką. Dlatego też muzycy Austriacy i Węgrzy skłaniają nam wszystkim innemu narodowi w tym kierunku.

Nie mówimy oczywiście o wyłkach, albowiem i Anglia ma swą Coledge, a Szwecja — Hulten.

Podkreślić należy, że zerkając na dzisiejsze łyżwiarstwo, że zerkając na bez złądną supremację jazdy szkolnej, z tym okresem kiedy to Kachler, Böckl, Salchow, Panin i Grafström dziesiątkami lat ćwiczyli szkolne figury, doprowadzając ich rysunek do perfekcji.

Łyżwiarstwo nowoczesne poświęca znacznie więcej uwagi i czasu jeździe popisowej, i słusznie. Czy bowiem nawet idealne opanowanie jazdy szkolnej, a więc luków, petlic itd. było propagandą łyżwiarstwa, czy mogło się wnieść na wyższe sztuki?

Wrecz przeciwnie: niewolnicze studiowanie figur powodowało często u mistrzów złą postawę (nachylona głowa śledziła ślad rysunku), a nadto odbijało się na dawnej jeździe dowolnej, która polegała na rysowaniu gwiazd, podpiśwaniach się na lodzie, słowem wykrecaniu noży w kostce, co mogło chyba tylko odstraszyć od łyżwiarstwa. A co najważniejsze — dla oka nie dawała taka jazda nic.

Nie tak stary jeszcze podręcznik jazdy sztucznej Holleczka — z teni rysunkami i rysunkami — wydał się nam dzisiaj poprostu śmieszny.

Program jazdy dowolnej takiej na Stenul byłby czemś niepojętym i niesosiadnym przy mentalności zwróconej w kierunku owej szematycznej dokładności.

Zjawisko to zaobserwować można było również w Polsce: nasi najlepsi mistrzowie, Kuchar, Władysław i Roman Kikiewicz, mieli doskonale opanowaną jazdę szkolną, w której nikt im dzisiaj w Polsce nie dorównuje, ale w jeździe dowolnej ustępują już Grobertowi, mimo demu łyżwiarzowi Śląska, który w Budapeszcie zajął zaledwie czwarte miejsce w juniorkach.

Rozmawiając o tem z Kucharem, po obejrzeniu całej obecnej ekstraklas światowej doszliśmy do przekonania, że jazda ta będzie się nadal rozwijała i niema granic, albowiem jest to sztuka tańca i baletu z tą różnicą, iż nieograniczona jest przestrzeń sali czy desek teatralnych, a poza tem mała możliwość osiągnięcia tempa na śliskiej powierzchni lodowiska.

Pozatem przy balacie odpaść muszą w tej formie, jak to się widzi w łyżwiarstwie, wszystkie ruchy wirujące, trudne bowiem przecieć pomyśleć o pircu takim jak go wykonuje Pataky, kiedy w szalonym ruchu sylwetka zlewa się w jedną masę.

A co dopiero mówić o rozkoszy warówkowej przy jeździe parami, doniedawna wogóle nieznanej, która wprowadza no do mistrzostw świata dopiero w roku 1906.

Rewelacja mistrzostw jest fakt, iż wicemistrzowie świata w jeździe parami rodzeństwo Pausin, to 14-letnia dziewczynka i 15-letni chłopak. Trudno w takich warunkach mówić o uczniu się przez dłużej treningi, tutaj wchodzi w rachubę jedynie talent z bólem łaski, talent twórcy w dziedzinie sztuki.

Jan Kowalski

Jesteśmy znów w Urugwaju

Weterani i młodzi demostrują swe talenty aby pomóc choremu koledze

Montevideo, styczeń 1935.

Od czterech przeszło lat czekaliśmy, aby ujrzeć raz chociaż w życiu urugwajską jedenastkę piłkarską, bohaterów olimpiady w Colombes i Amsterdamie.

Któż nie wspomina dziś jeszcze nazwisk Petrone, Scarone, Andrade, bezrękiego Castro i szeregu innych nazwisk, które w latach 1924 — 1928 były poprostu symbolami umiejętności piłkarskiej o niedoścignym wprost poziomie.

I dziś jeszcze, w ojczyźnie owych mistrzów, mówi się o nich. A mówić się dlatego, że brak jest nowych bożków i żyje się raczej wspomnieniami wspaniałej przeszłości.

Od czterech lat futbol urugwajski poczęł podupadać. Jest cały szeregi przyczyn tego stanu: wylizała się je na palcach, daje się wskazywać, przykłady i krzyżuje się o wprowadzenie ostrych środków zapobiegawczych.

Ale fakty są narazie smutne; oto od czterech lat reprezentacja Urugwaju nie potrafiła wygrać poważniejszego meczu międzynarodowego. Brazylia i Argentyna potrafiły w Montevideo nie tylko wygrać, ale i ołnić swą grę. Brazylia zwłaszcza wykazała w r. 1932 doskonałą grę zespołową.

Jak i kiedy zrobić mecz rewanżowy pań Polska — Niemcy w lekkiej atletyce? Radzić o tem będzie dnia 22 b. m. wiceprezes PZL p. Słachciak z przedstawicielami ambasady polskiej i Kom. imprez sport. w Berlinie. Jak wiadomo, Niemcy upierają się przy rewanżu spotkania rewanżowego w Frankfurtu, wobec czego oponują zarówno PZL, jak i inicjator meczu Komitet Imprez. (gl)

I tu właśnie doszliśmy do jądra rzeczy. Urugwajczycy przestali grać zespołowo. Ich ostatnia taktyka 11-tu gwiazd, z których każda gra więcej dla siebie, niż dla innych, zawodzi w walce przeciwko zespołowi 11-tu szybkich i doskonale wytrenowanych graczy.

Urugwaj doczekał się jednak dnia, w którym mógł się zachwycić wskrzeszeniem wspomnień o swej wspaniałej przeszłości piłkarskiej. Oto urzędowo mecz na dochód dwu dawnych sław Piriza, chorego na ciężką chorobę płucną, oraz znajdującego się w skrajnej nędzy Andrade. Pod tym względem Urugwajczycy są szlachetnym narodem; unieść poruszyć niebo i ziemię, aby odwdziżyć się ludziom, którzy potrafili tak wlać ich na-

łą ojczyźnie.

Postanowiono więc urządzić zawody „1924” — „1934”, albo „starych” — „młodych”. Oto skład:

Stary — Patrignani, Nassari, Anspe, Lorenzo, Gestido, Bartilas, Scarone, Castro (bezręki), Petrone, Cea, Arremond.

Młodzi: Ballesteros, Muniz, Aquirre, Zunino, Olivera, Perez, Piriz II, Cioeca, Haberly, Fernandez II, Castro II.

Trzeba wziąć pod uwagę, że większość graczy starych gra w zawodowych drużynach, jako zapasowi i, że mimo wszystko oni już naprawdę są starzy...

Było to 1 stycznia, akurat w przeddzień wyjazdu reprezentacji do Limy (Peru) na mistrzostwa Południowej Ameryki.

List kapitana P.Z.H.L.

P. Sachs wyjaśnia kwestie drugorzędne ale milczy o terrorze graczy

Poniżej zamieszczamy list otwarty kapitana P. Z. H. L. p. Tadeusza Sachsa, wyjaśniający pewne (zdaniami autorowi) nieścisłości artykułu p. t. „Trzeba wręczyć grę porządek” — który ukazał się w Nr. 15-ym Przeglądu.

Są to jednak sprawy drugorzędne, będące tylko tem do znanego „epilogu” turnieju. Reakcji na ten finansowy jednego z graczy zespołu kombinowanego, przysłanego przez P. Z. H. L., w liście kapitana sportowego niestety nie znajdujemy.

Szkoda, gdyż o zajęciach kry-

tykowanej przez Krynicę wprost, a 1) przed wyjazdem do Dąbowa zawiązała sprawa przyjazdu klubowej drużyny niemieckiej (listem do p. inż. Bischofa z dnia 12.1.35 r.).

2) Dalej, nie odpowiada prawdzie, że w Krynicy miała grać reprezentacja Polski, natomiast prawdą jest, że grali tam, o czym organizatorzy „Święta Zimy” byli powiadomieni.

3) Mija się również z prawdą, że nie udało się organizatorom „Święta Zimy” skomunikować z min. na dowód czegoś podaje, że w dniu 5 b. m. wiceprezes rozmawiał telefonicznie z p. Żarkowskim, kierownikiem K. T. H. i uzgodnił wszystkie kwestie dotyczące turnieju.

4) Pozostaje tylko kwestia delegata PZHL-u, który istotnie powinien być być w Krynicy. Niestety, o ile wiemy, fatalny zbieg okoliczności, nie pozwolił p. Zarzyckiemu, który był delegowany do Krynicy, z powodu nagłej choroby na wyjazd. Obecność moja w Krynicy była zbyteczna, gdyż miał tam grać tylko team, a nie reprezentacja państwowa. O niemożności mego przyjazdu do Krynicy byli organizatorzy powiadomieni w dniu 5 b. m.

T. Sachs
kpt. sportowy P. Z. H. L.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. N. Goldberg, Radom. Naturalnie w sobotę expressum. Klub może przysłać fotografie. Zależnie od okoliczności zamieścimy.

„Czytelnik”, Piotrków. P.U.W.F. ul. Myśliwiecka 3-5. Informacje te napewno Pan otrzyma.

P. J. K. Warszawa. W mistrzostwach nie wolno. Numery może wysłać administrator. Rekordy na tej przestrzeni oficjalnie nie notuje się.

Z różnych dziedzin

Termin składania wniosków co do przyznania Wielkiej Honorowej Nagrody sportowej za rok 1934-ty upływał dn. 20 b.m. Złożono do PUWF tylko 3 kandydatury: Waleśiewiczówny, Wajsborna (PZL) oraz Kurkowskiej-Spychajowej (P.Z. Łucz.). Posledzenie nadawcze odbędzie się w początku marca.

Min. Matuszewski, stały delegat Polski w Międzynarodowym Kom. Olimpijskim, jedzie na kongres w Oslo, który odbędzie się w dniach 23—26 lutego.

Prosimy u nas! Na sesji min. Matuszewski zaprosi Komitet Międzynarodowy do odbycia jednego ze swych najbliższych posiedzeń w Polsce. Ponieważ posiedzenie Komitetu w r. 1936 musi się odbyć w Berlinie w czasie Igrzysk Olimpijskich, przeto posiedzenie w Polsce mogłoby mieć miejsce w roku 1937 lub 1938.

Drużyny olimpijskie. P. K. Ol. postanowił na ostatnim posiedzeniu polecić do życia drużyny olimpijskie w każdym dziale sportu, którego udział na Igrzyskach w Berlinie jest przewidziany. W skład drużyn wchodzić będą zowoli zawodnicy kandydujący do udziału na Olimpiadzie. Zawodnicy ci składają będą przed wstąpieniem do drużyny przyrzeczenie olimpijskie, podpisane będą specjalnie kierownikowi, delegowanemu przez Komitet Olimpijski i będą mogli startować w zawodach jedynie z jego zgodą.

Drużyny olimpijskie organizowane będą specjalne obozy treningowe i zawody. Szczegółowy regulamin i obozy pracować pulk, Głazib i kpt. Baran.

Kombinowana drużyna hokejowa ma udać się, zgodnie z przyrzeczeniem, do Davos, na zamknięcie szt. lodowiska w Bukareszcie dn. 9 i 10 marca.

P.Z.H.L. zabronił Czarnym pertraktowania z Toppauer E. V. co do meczu we Lwowie. Przyczyną zakazu są wyżej wspomniane nieporozumienia.

Z protestem do Czechosłowackiego widzów.

Zw. Hokejowego zwrócił się P.Z.H.L. nawigując do ostatniej huty testu naszego w Opawie. W liście wytknięte są błędy stroniczności sędziów oraz nieograniczone przyjęcie ze strony Tronauer E. V.

Sprawy finałów mistrzostw Polski rozstrzygnął PZHL na swem ostatnim (środowym) posiedzeniu. Na drodze stał im nagły przypływ wlośny. PZHL otrzymał dwie karty z Krynicy i Lwowa, aby rozegrać tam pule finałowe. Związek jednak nie wierzy zbyt bardzo w powrót zimy, bada więc możliwości zorganizowania tego turnieju finałowego na szczytnym lodowisku w Katowicach. Tam też wyłonili się wcześniej czwarty półfinalista (Legia lub AZS poznaliśmy), PZHL powiadomił kluby, aby były gotowe do rozegrania finałowych spotkań, bowiem zawiadomienie na dziś może zupełnie nagle.

P.Z.L. postanowił zlikwidować już swa ślizgawki na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej ze względu na warunki atmosferyczne.

O drugonowe mistrzostwa Śląska w hokeju odbyły się ostatnio 3 dalsze mecze. Ruch pokonał katowickich polaków, którzy są już tylko cieniem siebie sprzed dwu lat, w stosunku 9:7. Zawody miały miejsce w Hajduku i prowadził je w ringu p. Wypusz (IKB).

K. S. 27 Orzełowie gościli u siebie sosenowickich „granatowych”, gromadzi ich 11:51 Polacy i K. S. (Sosenowicki) bzd e sie musiał w tym roku pogodzić ze spadkiem do klasy B.

Trzecie spotkanie odbyło się w Rudzie między tamt. Slavia i mistrzem Śląska I. K. B. Świętochłowice. Zawody zakończyły się nieczekana porażką mistrza w stosunku 7:9. Świętochłowice oddały 2 punkty walkowerem.

Na uwagę zasługuje dzielna postawa Jarzombka który pobli wysoko na punkcie dobrego Adama. Świrk nokautował Barbańskiego w trzecim starciu.

Zawody powyższe skupiły ponad 1.500 widzów.

Kronika zagraniczna

Fatalne wrażenie jakie pozostawił krytyk turniej hokejowy dotarło aż do Berlina. W niektórych piśmiennictwach miały być nawet notatki o szeregach wymagalności finansowej polskich hokeistów. Pozatem kierownik ekspedycji Berliner Eislauf-Clubu rozpowiada niesamowite historie o złem przyjęciu, fatalnej organizacji i dotąd nieregulowanych rachunkach. Ma szczęście niemieckie sfery hokejowe, reprezentowane w Polsce już dość często, mają inne zupełnie, wyrobione zdanie o polskiej gościnności, to też traktują komplikacje B.E.C. jako epizod wynikły z nieporozumienia. Propagandowo spełnił jednak turniej krytyki swa rolę i „natorcel”. (g)

HAMBURG, 20.2. Przeciwnik Schmeinga — Hannas czuje się w swej kwaterze (Rissen pod Hamburgiem) doskonale, lecz brak mu rzeczy bodaj najważniejszych: odpowiedniego sparringpartnera. Narazie musi się Amerykanin zadowalać biegami naprzemiennie w okolicznych laskach.

Dopiero od jutra stawia się tu wrota i Zichos (w. policki). A w niedzielę jedzie z angielskich wag ciężkich. Czy ci przeciwnicy treningowi wystarczą — okaże się dopiero.

Czterech niemieckich pięściarzy: A. renza, Kartza, Kohlihaasa i Liwowskiego skreślono z listy kandydatów olimpijskich. Są to znakomici przedstawiciele starszej, ustępującej już generacji. (g)

Litwa i Lotwa ocaliły węgierskich asów pingpongowych od dyskwalifikacji za... zawodowość. Działo się to na kongresie międzynarodowym, gdzie zadecydowały głosy tych małych państw.

Chodziło o używanie przez Barne i innych nazwisk swych do reklam handlowej. Następnie mistrzostwa świata odbędą się w Zagrebie. Ocena sędziów na mistrzostwach pań w Budapeszcie znów wykazuje, że popieranie rodaków wypacza wyniki. Tylko co do mistrzów Rotter — Szollas była jednogłośna. Np. Bi-

lorówna i Kowalski otrzymali od Niemca i Austriaka Nr. 7 (na 8 par), od Węgra 5.5. od Anglika 4. od Polaka (Kuchar) 2.5. Sędzia nasz dał te same noty w mistrzostwach Pausin.

Jeszcze w tym sezonie gracie będzie w Pradze hokejowy team Italii, Szwajcarii i Węgier. Tam sztuczny lodz istnieć przedłuża zimę.

Neusel otrzymał propozycję walki z Carnera dn. 29 marca w N. Jorku. Zwycięzca zmierzy się ze zwycięzcą meczu Hannas — Schmelting o prawo walki z Baerem.

Liselotte Landbeck, fenomenalna łyżwiarka — szybka i figurowa, uległa w Wiedniu wypadkowi złamania kostki w nodze podczas skoku na lodzie. Do przyszłego sezonu jest ona naturalnie unieruchomiona.

Leacock, flar hokejowy drużyny Richmond Hawks został poznany przez delegata Kanady jako zawodowiec amerykański. Dyskwalifikacja, skandal, powrót za Ocean!

Zgoda, a... Mussolini wyraził Japonii swą zgodę na wycofanie kandydatury Italii do Olimpiady w 1940 r. pod warunkiem, że... kongres w Oslo już teraz przyniessa jej organizację Igrzysk w 1944 r. Zaczyna się zatem korowód targów, o którym pisaaliśmy obszerniej.

Program ważniejszych zawodów tenisowych w r. 1934 wygląda następująco: 6—14 kwietnia: mistrz. Grecji w Atenach; 15 — 21 kwietnia: mistrz. Włoch w Rzymie; 29 kwietnia—4 maj: mistrz. Austrii w Wiedniu; 10 maj — 2 czerwca: mistrz. Francji w Paryżu; 21 czerwca — 2 lipiec: Wimbledon; 8—14 lipiec: mistrz. Holandii w Noordwijk; 3—11 sierpień: mistrz. Niemiec w Hamburgu; 12 — 17 sierpień: mistrz. USA pań w Forest Hills; 18—25 sierpień: mistrz. Polski w Warszawie; 19 — 24 sierpień: mistrz. USA panów w Forest Hills; 2—9 wrzesień: mistrz. Węgier w Budapeszcie i mistrz. Szwajcarii w Genewie.

Było fatalnie

Nie chcemy tam jechać więcej

Never again! powiedział Anglik po meczu piłkarskim z Włochami. Nigdy więcej! — powtarzamy za nim po zawodach narciarskich w Czechosłowacji — noga polska nie powinna postać na zawodach FIS w Tatrach.

Przeżyliśmy tu małą gehennę organizacyjną, która długo pozostała w pamięci. Robota dziennikarska utrudniano nam na każdym kroku. Wyniki nadchodzący z reguły zapóźno (biuro prasowe miało się o 18 km. od miejsca zamieszkania dziennikarzy — autobus jechał w jedną stronę godzinę), komunikacja z podległymi o dziesiątki kilometrów miejscowościami była nieregularna, niesłychanie skąpa, w dachach wielkiego natłoku lub śnieży (a tych było co niemiara) — wogóle niemożliwa. Trzeba się było więc przebić łokciami, aby sprostać zadaniu.

Wszystko to świadczy tylko o lekomyślności organizatorów, którzy wskutek tego utopili w smętnych sprawozdaniach zagranicy cały, ewentualny dorybek propagandy zawodów.

Tak więc Polaków umieszczono np. w najgorszym z hoteli, o każdy skok treningowy trzeba było kłócić, nie udzielono nam ani jednego miejsca dla sędziów długości skoków, ani jednego dla przedstawicieli w komisji sędziowskiej.

W dniu skoków kazano czekać za wodnikiem na autobus cztery godziny w hallu hotelu w Szczybrze; autobus zamieniony specjalnie dla nich od-

szedł, nie czekając, gdyż konduktor oświadczył, że nie może wozić darmo, gdy są goście, którzy chcą płacić. Kilkanaście protokółów, które dały minimalne zyski i sprawiły, że drużyna, wyczerpana nerwowo, wolała opuścić Łomnicę już w poniedziałek, rezygnując z oglądania biegu na 50 km.

Jeśli chodzi o program zawodów, był on sztyt grubymi niemi interesu. Skoki samotnie i niedzielne odbyły się, choć szalała śnieżycy i wichura. Bieg na 50 km. został odwołany i przeniesiony na wtorek, podobno z powodu śnieży (choć świeciło słońce), a w rzeczywistości dlatego, że Czechy pięćdziesiątką się nie interesowali i nie zdążyli jej przygotować na czas.

W niedzielę przełożono konkurs skoków o godzinie, czekano bowiem na publiczność, której nie umiano dostarczyć na czas środków komunikacji.

Trzeba dodać do tego niesłychany sposób traktowania gości przez organizatorów (dla Polski np. na przyjęciu inauguracyjnym nie było stołków i dopiero, gdy grupa polska wyszła ostentacyjnie z sali, w obawie skandalu wyładowano się o miejsca), ich grubiański ton, podejrliwość.

Wylizaliśmy tylko grzechy główne, nie bawimy się w generalny rachunek sumienia. Poprostu chcemy odmówić tłu, które sprawiło, że z Tatrami żegnano się w nastroju żalnego mowa — przykrym.

Str.

Jednak na właściwym szlaku...

Ogólny rzut oka na wyniki walnego zgromadzenia P.Z.P.N. w Katowicach

Tegoroczne walne zebranie PZPN miało przebieg dość nieoczekiwany. W przededniu zdawało się, że na horyzoncie pojawia się chmura. Kapieło z niej kilka kropel na generalski mundur prezesa Bończy-Uzdowskiego, ale za chwilę wyjrzało słońce zgody i gody i mokre plamy znikły, nie miał w gniewu oka.

Jeśli podeszł do zlustrowanego wyżej obrazu stanu rzeczy, należy poprosić o stwierdzenie, że opozycja wyżyła się w swym buncie poprosu jeszcze przed zebraniem i szybko zrozumiała, że jej argumenty „ogromne” w Lublinie i we Lwowie, w Katowicach niepięknymi jakos się skurczyły, straciły dźwięk i wagę.

Nie mogło zresztą być inaczej. Zarząd główny PZPN nawet biorąc pod uwagę zastrzeżenia, które wywodziły się już przed walnym zebraniem w Katowicach, reprezentuje obiektywnie poziom i pracę i skrupulatność i autorytet i rozum polityczny nie dostępny na ogół poszczególnym OZPN-om.

A że owoce jego pracy nie są takie, o jakich każdy miłośnik piłkarstwa by marzył, to w pierwszym rzędzie winna działaczy klubowych, graczy okręgów, a w ostatnim dopiero wieloletnich stolicznych.

Zebrani (opozycjoniści) cokolwiek nie mówili, czuli jednak pewnością doskonałą, że tak właśnie jest w istocie. Przypomniał im o tem zresztą w sposób jasny i dobitny dr. Wojakowski, który podkreślił słusznie, że

uzdrowienie rozpocząć należy przede wszystkim od dołu — od graczy i klubów.

My, co prawda, wolelibyśmy, aby akcja ta ruszyła całym frontem. Do tego potrzeba jednak dwu czynników: stworzenie odpowiedniego nastroju wśród opinii i jakiegoś tam procentu ludzi naprawdę uczciwych, a przede wszystkim owładniętych rzetelną dobrą wolą dla sprawy.

Ta walka, zakrojona na wielką naprawdę skalę, toczy się w sporcie polskim już nie od dzisiaj. Nazewną styciać o niej stanowczo umiemy, niż dzieje się w istocie: sanatorzy gromadzą broń i amunicję, badają siły własne oraz przeciwników, ważą szanse, urabiają nastroje.

Jak każda ewolucja, nie może to być dokonane w sposób gwałtowny, ale też cała akcja nie może utknąć w pół drogi, a tembardziej ponieść klęskę.

O to zresztą nie ma, zdaje się,

obawy z chwilą gdy po stronie reformatorów stoją najwyższe władze sportowe PUWF i coraz

bardziej zwartym frontem prasa. Powracając do obrad PZPN-u, stwierdzić trzeba, że w dwu punktach przyniosły one zaskakujące niespodzianki. Pierwszy, to sprawa sędziowska, druga — to karencja.

Sądząc po uchwałach poszczególnych OZPN-ów, zdawało się, że PKS zostanie rozbity w Katowicach na drobny mak. Tymczasem zamiast zapowiadanego zniszczenia niezależności, zlania kasowości i niezależności od władz PZPN i OZPN-ów, nastąpiła jedynie skromna unia personalna, wiążąca notabene dość jednostronnie Związek Główny z sędziami.

Zmienia to dotychczasowy stan rzeczy raczej tylko formalnie, gdyż faktycznie dotychczasowy prezes PKS p. Przeworski był również jak obecny p. kpt. Kuniczak, członkiem zarządu.

Rzecz jasna, że traktować to należy jako próbę, po której mogą nastąpić dalsze, bardziej radykalne. Jeśli chodzi o nasze zdanie, mamy wrażenie, iż projekt

badałże kpt. Kuniczaka, według którego PZPN mianowałby z listy przedstawionej przez poszczególne OKS-y ich zarządy, byłby najlepszym rozwiązaniem sprawy.

Trzeba przyznać, że sędziowie zawdzięczają swe zwycięstwo w tej bójce o bądź nierówny walcze w dużej mierze kpt. Kuniczakowi, który bardzo taktownym i pokojowym przemówieniem zjednał sobie z miejsca większość zebranych. W każdym razie jeszcze w sobotę nawet wśród sędziów panowało przekonanie, że zebranie odbierze im wiele z posiadanych przywilejów.

Tak samo miała się rzecz z karencją. P. Statter w sobotę przemawiał w ten sposób, jakby sobie zdawał sprawę, że karencję się znieśli i proponował już rozmaite kompromisy wniosków. Gdyby zebrani zaczęli nad tem dyskutować doszłoby prawdopodobnie do zgłoszenia jakiegoś wniosku, a wtedy przeciwnicy tak zlagodzonej karencji głośno sowyliby wóglę przeciwko niej.

Tymczasem w niedzielę, gdy zabrakło innego wniosku, zupełnie niespodziewanie poddano pod głosowanie wniosek: utrzymywanie karencji z roku 1933. Ślask przetrzymał się zniechęca na stronie zwolenników karencji i przesądził jej przejście. Podobno po głosowaniu doszło do scysji między delegatami tego okręgu, gdyż niektórzy z nich uważali, że instrukcja walnego zgromadzenia kazała bardzo wyraźnie głosować przeciwko karencji.

Obecnie sytuacja wygląda w ten sposób, że zasadniczo przejście z klubu do klubu jest wykluczone, jeżeli okręg da opinie nieprzychylną, opinia przychylna zaś też nie wiąże zarządu PZPN, który może odmówić mimo to zgody na potwierdzenie gracza.

Rozmowa z dvr. Lofeczka o rozwoju i formach organizacyjnych saneczkarstwa

Poważne sukcesy naszych saneczekarzy w zawodach krynickich zwróciły uwagę polskich sportowców na gałęź sportu, którą dotychczas zupełnie lekceważono.

Zasługa odrodzenia polskiego sportu saneczkowego, który stał już kiedyś na niepoślednim wyżynie, przypada wyłącznie dvr. Lofeczce. On to przed kilkunastu laty, przy najdalej idącym poparciu miejscowych czynników, obdarzył Krynicę pierwszorzędym torem, on też stał się głównym opiekunem saneczekarzy w tonie P. Z. N., który udeilił im przytułku, stwarzając w swych ramach organizacyjnych specjalną komisję sportu saneczkowego.

Dvr. Lofeczka stworzyłszy śliczny podwaliny w kraju, zainteresował się bliżej stosunkami na forum międzynarodowym, gdzie szybko pozyskał sobie miłość i uznanie, tak że dzisiaj jest on na terenie zagranicznym autorytetem, z którym poważnie się liczą.

Chcąc zapoznać Czytelników naszych bliżej ze stosunkami saneczkarskimi, zwróciliśmy się do dvr. Lofeczki z prośbą o kilka szczegółów.

— Na terenie międzynarodowym — rozpoczyna dvr. Lofeczka — istnieje w saneczkarstwie pewna anomalia. Działają dzisiaj bowiem dwa Międzynarodowe Związki, zawiązujące w zasadzie pokrewnymi dziedzinaми. Wskazując autorytetem i znaczeniem cieszy się bezwzględnie FIBT, pod którym to literam: kryje się Międzynarodowa Federacja Bobslejowa i Toboganiing; ona też reprezentuje sport saneczkarski w szerszym tego słowa znaczeniu na Kongresach Olimpijskich. FIBT obejmuje zasadniczo trzy gatunki sportu — bobslej, skeleton i toboganiing (odmiana skeletonu, stosowana głównie w Kanadzie).

— Międzynarodowa Federacja Saneczkarska, obejmująca sport saneczkarski w ścisłym znaczeniu, założona została w roku 1912, tymczasem Niemcy, Austria i Czechy. Do trójki tej dołączyła się w r. 1930-ym jako czwarta Polska, która jednak równocześnie test członkiem FIBT, co jak się później okazało, mało ważne znaczenie.

Wysłki Federacji Saneczkarskiej zmierzają naturalnie do pierwszeństwa dla uzyskania uprawnień olimpijskich, w czym spotykała się z silnym oporem przedsięwzięciem ze strony F. I. B. T. Obecnie więc idą dążenia w tym kierunku, by wejść w ścisłe porozumienie z FIBT i na tem polu właśnie odegrała Polska bardzo poważną rolę.

Dvr. Lofeczka, jak się dowiadujemy dalej, zaproszony został ostatnio na posiedzenie FIBT, gdzie zapoznał kierującą osobistość z celami i zadaniem Federacji Saneczkarskiej i zdołał przekonać o konieczności fuzji.

Miałaby ona nastąpić w tej formie, że Federacja Saneczkarska weszłaby jako całość do FIBT i stałaby się niejako jego przybudówką. W tym wypadku FIBT wzbogaciłby się o nową samodzielną sekcję, t. j. saneczkarską i reprezentowałaby na kongresach olimpijskich również te gałęzie sportu, która niabyła wówczas wszelkie szanse wejścia w skład programu igrzysk.

Projekt ten dyskutowany był na kongresie Federacji w Krynicy, gdzie

zgodnie go akceptowano, wyznaczając z góry już, w razie fuzji, dvr. Lofeczka na wiceprezesa FIBT z ramienia saneczkarskiego.

Kongres krynicki miał też o tyle wielkie znaczenie, że po raz pierwszy uczestniczył w nim delegat Włoch, a przedsięwzięciem delegat Norwegii. W tym wypadku należałoby się liczyć ze wzmocnieniem sekcji saneczkowej, do której przystąpiłaby zapewne Szwajcaria, Szwecja i wogóle wszystkie zainteresowane państwa.

— Jak przedstawia pan sobie dalszy rozwój saneczkarskiego w Polsce? — stawiamy skolei pytanie.

— Przedsięwzięciem chcemy urozmaicić program przez wprowadzenie skeletonu. Da się to łatwo osiągnąć kosztem pewnych przeróbek toru krynickiego, który będzie się nadawał zarówno dla saneczek jak i skeletonu. W tym celu porobić mam pewne studia zagranicą.

Bobslej odzwymy na dalszy plan. Jest to sport niebezpieczny, dostępny dla wybranych, a nam chodzi przede wszystkim o masę. Ze sportem saneczkarskim łączy się ściśle sprawa sprzętu. Sytuacja jest teraz o tyle lepsza, że fabrykujemy go już w Krynicy, przyczem przyjeżdżamy typ części, a więc sanki drewniane, ciężkie, silnie podkute, wagi do 20 kg., rozstawienie pod 43 cm. Zasadniczo powinien mieć każdy zawodnik dwie sanki, jedne na śnieg, drugie na lod, toteż sprawa obniżenia kosztów produkcji przez zwiększenie jej jest b. ważną.

— A jak przedstawia się nasz materiał ludzki?

— Jest on bardzo dobry. Przekonał się pan o tem naocznie w Krynicy. Mamy dzisiaj 30 — 40 zawodników, którzy przeszli już okres zabkowania. Chcielibyśmy urządzić specjalny kurs dla C. I. W. F., rozbiło się to jednak spowodowało braku sprzętu i złych warunków śnieżnych.

Dvr. PUWF i CIWF zainteresowali się jednak żywo sportem saneczkarskim i przyobiecali nam przysłać w przyszłym roku oddział, któryby zapoznał się z tą gałęzią sportu.

Jak przedstawia pan sobie rozszerzenie saneczkarskiego w Polsce?

— Rzecz nie jest łatwa. Saneczkarsstwo złączone jest ściśle z torem. Tor

mamy w tej chwili tylko jeden — w Krynicy. Jednak nie brak nam możliwości, gdzie byłyby odpowiednie warunki do zbudowania tanim kosztem podobnego obiektu. Mam na myśli Żelazną, Worocitę, Wilno, no i Zakopanę. Obecny tor zakopiański nadaje się raczej dla bobslejów, niż saneczek.

— Czy uważa pan, że w dziedzinie saneczkarskiej mamy również szanse na przyszłość przy jeszcze bardziej wzmocnionej konkurencji?

— Bezwzględnie tak! Polak jest z natury odważny i ryzykant, a to są właśnie atuty, odgrywające w saneczkarstwie pierwszorzędą rolę. Dlatego też wierzę, że o ile znajdziemy się w przyszłym roku w Garmisch Partenkirchen saneczkarskie napewno nie zrobi sportowi polskiemu wstydu, tembardziej, że ostatnie sukcesy dodały im bodźca do pracy i wiary we własne możliwości.

Narcyż Süßermann

Materiał jest ale brak warunków do treningu

Łódź dn. 20 lutego 1935 r.

rozwijał podczas mej pracy. Fatalny zbieg okoliczności (brak odpowiedniej do treningu sali i przyrządów PZLA, p. Antoni Cejzik, który pracą zakreślona była początkowo na sześć tygodni, potrwa jednak do 1 kwietnia.

— To, że lekka atletyka łódzka nie nabrała dotąd jeszcze życiowego rozpędu, — mówi p. Cejzik — jest dla mnie teraz zrozumiałe. Materiał w Łodzi jest na ogół bardzo dobry, dojrzały fizycznie, bardzo zdolny (zwłaszcza niewiasty), ale brak kierowników i instruktorów o fachowym wyszkoleniu, lub nawet starszych i rutynowanych zawodników, którzyby mogli poprowadzić treningi młodszych. Dobry kurs instruktorski przydałby się tu ogromnie. Sytuacja Poznania była przed laty identyczna.

— Do Łodzi nie jechałem z różnymi nadziejami, raczej z uprzedzeniem, które się bynajmniej nie

Od Nowego Roku pracuje w zakładnym terenie łódzkim trener objazdowy PZLA, p. Antoni Cejzik. Jego praca zakreślona była początkowo na sześć tygodni, potrwa jednak do 1 kwietnia.

— To, że lekka atletyka łódzka nie nabrała dotąd jeszcze życiowego rozpędu, — mówi p. Cejzik — jest dla mnie teraz zrozumiałe. Materiał w Łodzi jest na ogół bardzo dobry, dojrzały fizycznie, bardzo zdolny (zwłaszcza niewiasty), ale brak kierowników i instruktorów o fachowym wyszkoleniu, lub nawet starszych i rutynowanych zawodników, którzyby mogli poprowadzić treningi młodszych. Dobry kurs instruktorski przydałby się tu ogromnie. Sytuacja Poznania była przed laty identyczna.

— Do Łodzi nie jechałem z różnymi nadziejami, raczej z uprzedzeniem, które się bynajmniej nie

Ala pod jednym względem jestem zadowolony: z materiału łódzkiego wyłuskałem zawodnika, który, o ile nie zawiedzie nadziei będzie w niedługim czasie mocnym punktem naszej reprezentacji. Jest nim Imiela — miotacz i dyskobol, talent pierwszorzędny, którego zabieram do obco-

Chłop na schwał, wagi 106 k'g., sprężysty, wysmukły, pełnokrwisty, do tego zręczny, pewny i konaj ważniejsze szybki i nadwyraszdolny do przyswajania techniki. Jeden minus, to jego 27 lat. Ale mimo to warunki i zdolności jego dają mi gwarancję uzyskania około pół setki metrów w dysku i odpowiedniego wyniku w kuli.

Nad takim materiałem warto popracować, tembardziej, że jest to zawodnik nie zepsuty i nie zmniejszany. Już widzę imię w koszulce reprezentacyjnej...

— Drugi osobnik, nad którym warto popracować — to Kurpesa, biegacz jeszcze zupełnie surowy i bez szkoły, ale o rzeczywiste dużych możliwościach.

— Wśród kobiet najzdolniejszą jest młodsza Janowska, zawodniczka bardzo wszechstronna, która z powodzeniem będzie rzucała i skakała. Ale największy nerw zdradza ona do płotków i w tym kierunku ją nastawiam.

— Szkoda, że na treningach nie było Wajsdówny, której możliwości postępów nie sposób nawet określić. Przydałaby się jej zaprawa zimowa — mówi na pożegnanie trener Cejzik.

(M. L.)

Kalbarczyk — to tabela rekordów Polski

Rekordy polskie.			Rekordy światowe.		
Kalbarczyk	48	Drammen	500	42.5	Engnestengen Nor. 1933.
~ ~ ~	1:38.8	St. Alouitz	1000	1:28.4	Thunberg Fin. 1930.
~ ~ ~	2:30.8	~ ~ ~	1500	2:17.4	Mathiesen Nor. 1914.
~ ~ ~	5:20.3	Drammen	3000	4:49.6	Ballangrud Nor. 1935.
~ ~ ~	8:59.2	Oslo	5000	8:19.2	Heiden Hol. 1933.
~ ~ ~	18:24.3	~ ~ ~	10000	17:17.4	Carlsen Nor. 1928.

OSLO, 19.2. Uczestnicy mistrzostw łyżwiarskich świata startowali w Drammen i uzyskali następujące wyniki: 500 mtr. 1) Engnestengen 44.3 s. 14) Kalbarczyk 48 sek. (rekord Polski wyrównany), 3 km. 1) Ballangrud 5 m. 03.7 sek., 9) Kalbarczyk 5 m. 20.3 sek. — rekord Polski.

Sezon lodowy uważać można za skończony. Zobaczymy co przyniesie nam w dziedzinie jazdy szybkiej, którą reprezentuje jedynie walcie europejskim — Janusz Kalbarczyk.

Łyżwiarz A. Z. S. Warszawa przerobił w tym roku gruntownie całą tabelę rekordów Polski. Pozostał tylko jeden — Nehringa, ale ten właśnie jest najslabszy ze wszystkich.

Mowa o biegu godzinowym, którego wynik 24 km. 781 mtr. w proporcji do 32 km. 370 mtr. rekord dla światowego Holendra Kooninga — jest raczej żenujący.

Kalbarczyk startował 3 razy z granicą i zewsząd potrafił „przystać” do kraju jakieś szczytowe wyniki. Daleko im wprawdzie jeszcze do rezultatów światowych, ale znaczą one stale drogę postępu łyżwiarstwa polskiego.

Najslabiej stosunkowo przedstawiają na wyniki Kalbarczyka w biegach krótkich. Ma on bowiem kwaślikację stayera i czuje się lepiej, w miarę wzrostu dystansu. Wskazują na to miejsca zajmowane w walce z asami zagranicznymi: w sprincie b. dalekie, potem — wcale nieźle.

Tabela światowych rekordów zmieniła się w r. b. tylko na jednej pozycji — 3 km., Ballangrud. Inne wyniki rekordowe figurują tam: co najmniej od 2 lat, a jest i taki (1500 mtr.), którego od 21 lat nikt nie może obalić. Twórcą tego rekordu Mathiesen jest dziś zawodowcem, ale elita amatorów naprosto chce skreślić jego nazwisko z listy rekordów.

Dlaczego w tabeli światowej nie widzimy rubryki dla miejscowości?

Gdyż wszystkie rekordy ustanowione zostały na torze w Davos, gdzie panują idealne warunki dla łyżwiarzy. Tak było przed 21 laty, tak jest i teraz.

Kalbarczyk zwrócił się telegraficznie do Oslo do PZL z prośbą o udzielenie mu zezwolenia na pozostanie jeszcze w ciągu tygodnia w Norwegii dla wykorzystania świetnych warunków atmosferycznych do treningu. Poza tem pragnie on wziąć udział w wielkich międzynarodowych zawodach łyżwiarskich, jakie w sobotę i niedzielę odbędą się w stolicy Norwegii.

P.Z.L. udzielił Kalbarczykowi zezwolenia, polecając mu jednocześnie kupienie dla siebie i dla p. Nehringowej dwu par słynnych wyścigowych łyżew norweskich Hagena.

Łyżwy te postanowił P.Z.L. ofiarować obu naszym rekordzistom w nagrodę ich tegoroczne rekordy.

Z całego kraju

KIELCE. Boks: Unia (Sosnowiec) — W. K. S. 8:6.
Ping-pong: Główny — Główny — Główny 4:2. Wyróżnił się Taubers.
Wieloletni mistrzostwo Polski, staraniem Rejon. Ośrodku Nauki, odbyły się popisy emigracji. W. K. S. 8:6. Wyróżnił się Taubers.
Wieloletni mistrzostwo Polski, staraniem Rejon. Ośrodku Nauki, odbyły się popisy emigracji. W. K. S. 8:6. Wyróżnił się Taubers.

Pływacy w zupełnej harmonii przed swym sejmem

Polski Związek Pływacki odbędzie swe doroczne walne zebranie 24-go b. m. w okolicznościach doprawdy wyjątkowych. Sytuację tę doskonale ocenił w swej stałej kolumnie sportowej „Dobry Wieczór”, który pisze: „Jedną swego rodzaju opozycją istniejącą obecnie na terenie PZPływaków. Ten blok nie działa w konspiracji, ale wysłał oficjalne komunikaty; nie podkopuje opinii zarządu, ale stara się o wzmocnienie jego autorytetu; nie bódzi radzących władzom, ale prosi o współpracę; nie zwalcza przeciwnego obozu, ale wyciąga rękę do zgody; nie myśli o mandatach, ale o — pływaniu polskim.

„Zniana warty” w PZP odbędzie się wskutek tego w niedzielę w zupełnym spokoju i harmonii. Do nowego zarządu nie wejdą żadne czynniki burzycielskie, ale ludzie dobrej woli, nie przeprowadzą żadnej rewolucji, ale zmieniają metody i intensywność pracy.

O pełnej harmonii, jaka istnieje między zarządami a „opozycją” świadczy fakt, że zebranie organizacyjne nowego bloku odbyło się w mieszkanu i przy żywej współpracy większości członków obecnych władz PZP.

Niech żyje zgoda! I niech! Jaknajśzybciej wracają lepsze dla pływania czasy...”

Niech wracają, dodamy od siebie, gdyż terazniejszość jest bardzo smutna!



urządzenia techniczne służą do fabrykacji Aspiriny. Ze wszystkich stron świata przyjeżdżają fachowcy, aby przyrzec się na miejscu czystości wykonywania i higienicznemu sposobowi pakowania tabletek Aspiriny. Niczyja ręka nie dotyka bezpośrednio tabletek.

ASPIRIN
mała tabletki, a skuteczna

Do nabywania we wszystkich aptekach.

Po egzaminie F.I.S.

Jak ocenić pozycję narciarstwa polskiego w hierarchii Europy

Zawody FIS w Tatrach były jednocześnie naszym ostatnim egzaminem przedolimpijskim. Jeszcze mistrzostwa Polski w Zakopanem, na których zmierzamy się jedynie z biegaczami szwedzkimi, w tym roku zdecydowanie najsłabszymi wśród Skandynawów, oraz z elitą skoczków (R. Andersen, wicemistrz FIS, Gundersen — piąty na FIS i drugi w eliminacji norweskiej przed wyjazdem na FIS, Viken i Johansson, szósty i siódmy na FIS) i będziemy mogli uważać sezon nasz za zamknięty.

Wątpliwe czy Zakopane przyniesie jakieś rewolucyjne zmiany w naszych wnioskach: — jeśli jednak nawet wyniki mistrzostw Polski będą żądały pewnej korekty spostrzeżeń, wątpliwe czy będzie należało ją przeprowadzić ze względu na specyficzne warunki zawodów w Zakopanem, których napewno nie będzie za rok w Garmisch. To też wnioski z Tatr są jednocześnie w bilansie naszej sytuacji przedolimpijskiej, i na tem polega doświadczenie naszego występu w Tatrach.

Wniosek pierwszy: biegamy źle; gorzej od Niemców, Włochów, Czechów, często gorzej nawet od Austriaków i Szwajcarów.

Wniosek drugi: nie umiemy smarować, potyka się na tem noga nawet naszym najbardziej rutynowanym zawodnikom. Nie umiemy smarować, gdy są warunki dobre i gdy są złe.

Wniosek trzeci: jesteśmy za słabi fizycznie. Jeden Górski posiada warunki Skandynawów i wie co to jest praca rąk, inni zbyt wielką wagę przykładają do techniki, nie umiając jej poprzeć czystą siłą fizyczną.

Jeśli zatem chcemy odegrać poważną rolę w kombinacji musimy poprawić wyniki w biegu, musimy dojść do poziomu takiego Bognera, Leopolda, Motza, Musila czy nawet Berausa lub Valonera.

Jest to poziom wyższy od Górskiego, a ten najlepszy biegacz Polski to granica, o której mogą teraz tylko marzyć nasi kombinatorzy.

Górski zresztą jest nie tylko doskonałym biegaczem; jest też na szczytach wielkiej kombinacji olimpijskiej. Skocznia w Partenkirchen odpowiada mu wyjątkowo. Niewielka poprawa formy skoko-



wej, bardzo przez niego zaniedbywanej, może powiększyć naszą ekstraklasę kombinacyjną do trzech zawodników.

Najtrudniej jest wyciągnąć wnioski z kombinacji. Nasi zawodnicy zrobili w Tatrach dzięki skokom olbrzymi krok naprzód w klasyfikacji; zresztą skaczą oni tak dobrze, że krok ten zrobili zawsze. Nie będzie on jednak zawsze tak wielki, jak w Tatrach, gdyż na skoczni Jarolimka wielu dobrych kombinatorów zaprzepaściło swe

szanse wskutek upadków.

Niestety, trudno oczekiwać, aby konkurs skoków olimpijskich odbywał się w podobnie złych warunkach, aby czołowi zawodnicy świata padali jeden po drugim jak kłody.

Czech i Marusarz będą znowu najlepszymi skoczkami, ale dystans od groźnych konkurentów biegowych będzie niewątpliwie znacznie mniejszy.

Naturalnie, nie posądzamy ich o to, aby wyszli oni w Garmisch tak

fatalnie w biegu, jak w Tatrach. Biorąc więc to wszystko pod uwagę, wolno nam mieć nadzieję że na Olimpiadzie zachowamy przynajmniej naszą pozycję z Tatr, że raczej ją poprawimy, i że trójka Marusarz, Czech, Górski może być najsilniejszą trójką Europy środkowej (w Tatrach byli lepsi od nas choćby Czesi — Lahr, Berauer, Kadavy, Lukes).

W skokach sytuacja nasza jeszcze się wzmacnia. St. Marusarz jest w tej chwili ekstraklasą światową. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

Ruudowi imponuje jego lot w powietrzu i lądowanie równie pewne, jego zdaniem, jak jego własne (Ruud ma najlepsze lądowanie na świecie, przyp. Red.); prowadzenie

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

Ruudowi imponuje jego lot w powietrzu i lądowanie równie pewne, jego zdaniem, jak jego własne (Ruud ma najlepsze lądowanie na świecie, przyp. Red.); prowadzenie

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

ona. Pytałem się o niego Birgera Ruuda. Niestety nie mógł on go obserwować na skoczni Jarolimka, gdyż skakał bezpośrednio za nim. To co widział jednak w czasie kombinacji w Garmisch, pozwala mu stwierdzić niezbicie, że Marusarz jest wprost doskonały (ganz ausgezeichnet).

part i styl nie jest jeszcze idealny (w Garmisch było lepsze niż w Tatrach wiatr, przyp. Red.). Temniej Marusarz już w Tatrach był bardzo bliski pierwszego miejsca i gdyby nie drobny defekt w lądowaniu przy drugim skoku, kto wie, czy Polak nie byłby już pogromcą Norwegów.

Marusarz powinien więc pracować przedewszystkiem nad sposobem w czasie lotu, nad równym i wadziem nart, a wówczas stałby przed nim otworem najwyższe doświadczenia.

Naturalnie wiele będzie zależało od kolegów sędziów. To bowiem co wyrabiałono w Tatrach, sięga poza granice zdrowego rozsądku. Naprzykład Aschenwaldowi, Musilowi czy Steimüllerowi, skaczącym jak worki z piaskiem, stawianym lepsze noty za styl, niż oparowanemu do ostatnich granic Br. Czechowi.

Skok z podwórka na wybiegu Alfa Andersena ceniono wyżej niż skoki bez zarzutu Marusarza. Valo nena wypchnął Palmros niesamowicie naprzód, a następnego dnia Norwegowie spychali go jeszcze energiczniej w dół. Sprawiedliwie oceniono tutaj trzech skoczków: B. Ruuda, R. Andersena i... Stolla.

Najgorzej wychodzili naturalnie Polacy, których nikt nie bronił. Zastrzeżenie sobie miejsca w komisji sędziowskiej na Olimpiadzie, do czego predysponuje nas klasa naszych skoczków, jest warunkiem „sine qua non” naszego wyjazdu.

Bronisław Czech wykazał, że jest gotów jeszcze do naprawdę wielkich skoków, stojących na granicy pierwszej klasy norweskiej. Andrzej Marusarz po poważnych korektach stylu, Łuszczek w razie powrotu do dawnej formy — o to trójka, która obok St. Marusarza ma już dziś pewne miejsce w reprezentacji olimpijskiej.

Od Olimpiady w Garmisch dzieli nas rok czasu. W ciągu tych dwunastu miesięcy musimy pracować ze wszystkich sił nad formą biegu, nie szczędzić kosztów na dożywianie w ciągu całego roku, na pracę nad kondycją fizyczną, cyelowanie styl skoczków pod okiem dobrego trenera, a ekspedycja olimpijska nie wróci z Garmisch z próżnymi rękami.

Szwed Englund wygrywa maraton

Fantastyczne warunki atmosferyczne przekreślają wszelką ocenę wyników

Bieg na 50 km. odbył się wreszcie we wtorek, choć właśnie we wtorek nie powinien się być odbył, jeśli organizatorzy uważali, że w poniedziałek były warunki nieodpowiednie. We wtorek warunki były bowiem fatalne. Słońce, odwilż, na starcie i na wysokości Smokovca; upał i brak śniegu, później, gdzie szła trasa, która wielką rolę przebiegała przez Vyzne Hagi zstępowała do Dolnego Smokovca, szła do góry po przez Tatrzańską Łomnicę, aż w pobliżu hotelu pod Kozicą tak jak druga pętla sztafety) i wreszcie zjeżdżała do celu przez Grand Hotel w Starym Smokovcu. W wyższych rejonach trasa natrafiała nawet na mróz zwłaszcza na ośnieżonych stokach.

Trasa byłaby łatwa, gdyby nie te fatalne warunki śniegowe. Jak smarować tego nikt nie wiedział.

W ciągu kilkunastu minut zmienił się śnieg i trzeba było poprawiać smary. To też tym razem smarów nie trafili nie tylko Polacy,

ale i rutynowani Skandynawowie. Przepraszam, Polacy trafili nawet smary, właściwie Karpiel, bo o nim tylko w tym biegu warto mówić, gdyż Zdzisław Motyka wycofał się po 32 km. w Łomnicy mając czas o 5 minut lepszy od Czechy Wł. a o 23 min. gorszy od Karpiela.

Wł. Czech pościągł trochę dalej, ale też zawahał walczyć ze smarami na stromym podchodzeniu. Czy można mieć do nich pretensje, skoro Szwed Larsson zrezygnował już po 10 km?

Wyniki tego biegu nie mówią właściwie nic. Skoro smary mogły zdekasować zupełnie Finów — Liikanena, Nurme (Saarinen) znowu nie startował — słynny biegacz nie napracował się na FIS, Norwega Vestada, którzy znaleźli się za Karpiel, Szweda Matsbo rewela cyjnego w „18-te”, który startował po raz pierwszy w życiu w „50-te”, i jego rodaków Vilunda, Moritza, Hattena faworyta Norwegii (pobił ich wszystkich młody, silny przewodnik górski ze Szwajcarii Kilian Ogi)?

Czy można stwierdzić, że Englund był istotnie najlepszy, a Karpien drugi? Można tylko powie-

dzieć, że smarowali oni najlepiej.

Tak samo wyprzedzenie Karpiela przez Jugosłowianina Smoleya czy Czechy Koldovskiego, nie mówi o ich wyższości nad Polakiem. Tak samo zresztą zwycięstwo Karpiela nad Musilem nie mówi o wyższości Polaka nad świetnym biegaczem czeskim. Zagłupowaliśmy się: Musil miał dobrze smarowane narty (w I etapie Smokoviec — Vyzne Hagi miał jeden z najlepszych czasów dnia) i przegrał nie przez smary, ale z braku sił. Zwycięstwo Karpiela jest więc pełnowartościowe.

Karpiel biegł bardzo dobrze. Mając przed sobą o minutę Szwajcara Muellera trzymał się go, zbliżając się do niego i oddalając o kilkanaście sekund. Motyka minął (2 numer przed nim) już po paru kilometrach.

Był moment że doszedł Muellera, ale na podchodzeniu i zjeździe Szwajcar znowu się od niego oddalił. W Vyznych Hagach Karpiel był jeszcze siedemnasty, w drugim etapie wyprzedził już Vestada i Liikanena, na finiszu Nurme, Jugosłowianina Janse i Czechy Musila.

Czas Karpiela 4:53:40 gorszy od czasu zwycięzcy Englanda o 39

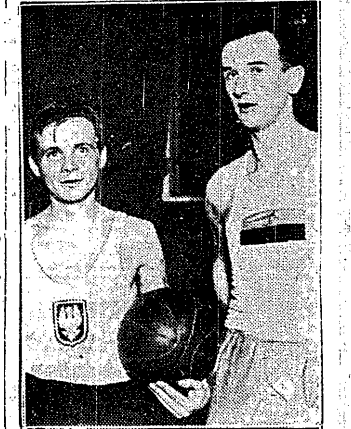
min, a więc teoretycznie zły, jest w istocie, biorąc pod uwagę warunki śnieżne, szalenie długi czas biegu — dobry.

Startowało 59 zawodników, zgłoszonych było 82, ukończyło bieg 45-ciu.

Bieg 50 km. zamknął ostatecznie smutnej pamięci zawody FIS, zawody śnieżne, wichur, złej pogody i nieudolności organizacyjnej.

Wyniki biegu 50 km. o mistrzostwo F.I.S. są następujące:

- 1) Nils Englund (Szwec.) 4:14.23 sek.
- 2) Karppinen (Finl.) 4:26.42,
- 3) Brodahl (Norw.) 4:32.41,
- 4) Husu (Finl.) 4:34.00,
- 5) Ogi (Szwajc.) 4:35.32,
- 6) Matsbo (Szwecja) 4:35.36,
- 7) Wiklund (Szwecja) 4:38.24,
- 8) Hatten (Norw.) 4:38.25,
- 9) Moritz (Szwecja) 4:43.36,
- 10) Smoley (Jugosl.) 4:45.51,
- 11) Müller (Szwec.) 4:49.39,
- 12) Koldovsky (Czech.) 4:50.35,
- 13) Karpiel (Polska) 4:53.40,
- 14) Musil (Czech.) 4:55.18,
- 15) Vestad (Norw.) 4:59.36.



DAWID I GOLJAT w osobach Stoka (Polska) i Wiksteina (Estonia), najwyższych w swych drużynach korzykarzy.



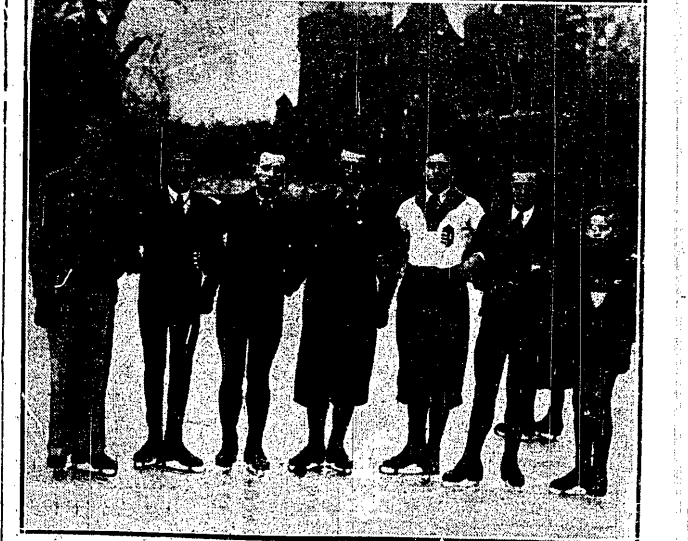
KARPINEN zdobył dla Finlandii tytuł mistrza F.I.S. w biegu 18 km.



DWAJ NAJLEPSI PINGPONGIŚCI ŚWIATA Szabados (na lewo) i Barna (z pucharem) podają sobie dłonie po finałowym meczu w Londynie, który udowodnił raz jeszcze supremację Węgier.



W LASKU MONTHLERY odbył się pod Paryżem bieg kolarski naprzetał.



PRZYSZLI MISTRZOWIE ŚWIATA dziś jeszcze walczący w konkurencji juniorów. Od lewej: Alward, Kallay, Katchnig, Verdun, Bacza, Grobert (Polska), Rouge.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Fi'ja: Jasna 10, tel. 693-72.